

LISTY JAKUBA GOLDSZMITA  
DO JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Opracowała

BOŻENA WOJNOWSKA (Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa)

Kim był Jakub Goldszmit? W nader obfitej korespondencji Józefa Ignacego Kraszewskiego<sup>1</sup> wyróżniają się listy pisane przez inteligentów żydowskich<sup>2</sup>, a Goldszmit był jednym z nich. Ale to mało powiedziane. Był stryjem Janusza Korczaka, bratem jego ojca, Józefa. A zatem – szczególnie ważnym korespondentem. Istotnym dla zainteresowanych rodzinną tradycją Henryka Goldszmita<sup>3</sup> i ciekawym ze względu na samego Kraszewskiego. Listy te mają więc podwójne znaczenie. Pozwalają przybliżyć szeroko rozumiany kontekst pseudonimu Henryka oraz rozjaśnić nieco zawikłany stosunek autora *Historii o Janaszu Korczaku i o pięknej miecznikównie* do spraw żydowskich, problem przedstawiany nieraz jednostronnie i właściwie słabo przebadany<sup>4</sup>.

Nasuwa się przy tym szczególna okazja: w 2012 Rok Korczaka zbiegał się z Rokiem Kraszewskiemu. Co mieliby sobie dzisiaj do powiedzenia ci dwaj pisarze? I jaką rolę w ich relacjach odegrał autor listów?

Obaj Goldszmitowie: Józef i jego brat, Jakub, byli prawnikami, działali społecznie, parali się piórem. Należeli do powiększającego się liczebnie grona inteli-

<sup>1</sup> Szacuje się, że było około 40 tys. listów do J. I. Kraszewskiego. Znaczna część przepadła. Żmudną pracę nad wydaniem tego, co zostało, rozpoczął W. Danek. Opublikował dwa tomy (1963, 1966), przygotował zbiór listów do rodziny (wyd. S. Burkot: 1982, 1993). Drukiem ukazały się też liczne tomy listów do różnych osób, m.in. korespondencja z L. Kronenbergiem (1929), T. Lenartowiczem (1963), W. Chodźkiewiczem (1999). Ogromna część pozostaje w rękopisach, najwięcej w Bibl. Jagiellońskiej, mikrofilmy w Bibl. Narodowej.

<sup>2</sup> Listy te znajdują się w zbiorze jagiellońskim (mikrofilmy w Bibl. Narodowej). Są z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w. XIX; wiele pisanych z okazji jubileuszu Kraszewskiego w r. 1879 (zob. tu listy 1 i 2). Znał je i wykorzystał A. Żygga (*Problem żydowski w twórczości J. I. Kraszewskiego*. „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej” 1964, z. 3), obszerny *passus* w książce H. Datner-Śpiewak *Ta i tamta strona. Żydowska inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX wieku* (Warszawa 2007, s. 291–293); wśród korespondentów znajduje się też wspomniany Jakub Goldszmit. Zdaniem autorki, cały zbiór jest wart bliższej analizy.

<sup>3</sup> Podstawowe informacje zebrała M. Falkowska (*Rodowód Janusza Korczaka*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1997).

<sup>4</sup> Jedynym obszerniejszym opracowaniem jest, wymienione tu, solidne studium Żyggi, niniejszy wstęp wiele mu zawdzięcza. Na stronnika antysemityzmu kreowali Kraszewskiego m.in. T. Jeske-Choiński, A. Nowaczyński, publicyści pisma „Prosto z Mostu”, ideologowie Narodowej Demokracji. Tendencje antyżydowskie eksponował S. Łastik (*Z dziejów oświecenia żydowskiego. Ludzie i fakty*. Warszawa 1961, s. 246–249).

gencji żydowskiej, która na różne sposoby starała się wrosnąć w polskość. Zjawisko złożone, wielotorowe, znane z prac historycznych, socjologicznych, z historii idei i kultury, także z opisu programu polskich pozytywistów. Nie miejsce tu, by przypominać ten skomplikowany proces wiodący od Haskali (żydowskiego oświecenia) do różnych wersji asymilacji<sup>5</sup>. Należy natomiast przypomnieć pokrótce – za studium Marii Falkowskiej – jak przebiegał on w rodzinie Goldszmitów.

Ojciec Józefa i Jakuba, a dziadek Henryka – Hersz (Hirsz), był pierwszym z rodu, który zdobył wyższe wykształcenie. Urodził się, mieszkał i pracował (jako lekarz w Szpitalu Starozakonnych) w Hrubieszowie, dokąd w połowie XIX wieku, z pobliskiego Zamościa, docierały idee Haskali. Znał język polski, prawdopodobnie żydowski, na pewno hebrajski. Wyróżniał się w działalności charytatywnej miejscowej gminy żydowskiej, wspierał budowę nowej synagogi, apelował o łóżenie na utrzymanie szpitala, przedstawiając dla zachęty sylwetki miejscowych dobroczyńców z Abrahamem Sternem i Stanisławem Staszicem włącznie (w liście do wychodzącego w Ełku hebrajskiego pisma „Hamagid”). Zasłużył się w szerzeniu oświaty wśród Żydów. Synów posyłał do polskich szkół, nadał im polskie imiona<sup>6</sup>.

Synowie uczyli się w gimnazjum w Lublinie. Jakub – w jednej klasie z Bolesławem Prusem, Julianem Ochrowiczem, Aleksandrem Świętochowskim. Jako 14-letni uczeń (ur. w 1848 r.) napisał list do redaktora „Jutrzenki” z wyrazami uznania dla „rodaków chrześcijan” ratujących z odwagą „pogorzalców wyznania mojżeszowego”<sup>7</sup>. „Jutrzenka” (1861–1863), organ warszawskich asymilatorów, zamieszczała wiele tego rodzaju relacji o „braterstwie” między nacjami. Józef Goldszmit (ur. w 1846 r.) nie pozostał w tyle w szerzeniu haskalowych i asymilacyjnych idei. W tejsze „Jutrzenie”<sup>8</sup> ukazał się jego list o treści zgodnej z polityką redakcyjną tygodnika: Żydzi wykształceni powinni propagować oświatę wśród żydowskich mas, nie zapominając o przepisach religijnych, by nie utwierdzać mniemania, jakoby oświata sprzeciwiała się religii. 18-letni młodzieniec trafnie odczytał ów zręcznie obrany kierunek pedagogiki społecznej, podzielał też stosunek redakcji tygodnika do religii, traktowanej nie tylko instrumentalnie. Dowodem: kolejna korespondencja nadesłana do następcy „Jutrzenki” – pisma „Izraelita” (1866–1915). Autor wyznawał w niej, że czuje się źle w obcym mieście, uczęszcza do synagogi na ul. Daniłowiczowskiej, słucha „pięknych kazań Cyłkowa” i „modlitwą przynajmniej jednoczy się z tymi, których pozostawił daleko”<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> Podstawowe prace: A. Eisenbach: *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim*. Warszawa 1972; *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim*. Warszawa 1988. – A. Ciała, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy, konflikty, stereotypy*. Warszawa 1989. – Datner-Śpiewak, *op. cit.* – A. Jagodzińska, *Pomiędzy. Akulturacja Żydów Warszawy w drugiej połowie XIX wieku*. Wrocław 2008. Dość liczne prace anglojęzyczne, cytowane m.in. przez Jagodzińską, podważają termin „asymilacja”, proponując inną terminologię i inną konceptualizację zjawiska. Zob. np. A. Funkenstein, *The Dialectics of Assimilation*. „Jewish Social Studies” 1995, t. 1/2.

<sup>6</sup> J. Korczak w *Pamiętniku* (w: *Pisma wybrane*. Wybór A. Lewin. T. 4. Warszawa 1978, s. 366) napisał: „Nazywam się po dziadku, a imię dziadka – Hersz (Hirsz). Ojciec miał prawo nazwać mnie Henrykiem, bo sam otrzymał imię Józef”.

<sup>7</sup> „Jutrzenka” 1862, nr 48.

<sup>8</sup> Jw., 1863, nr 25.

<sup>9</sup> „Izraelita” 1866, nr 24. Tekst został zamieszczony w stałym dziale pisma *Korespondencje*.

Gdy już zdobył zawód adwokata, tylko ubocznie zajmował się pisaniem. Inaczej było z bratem Jakubem. Jak wiemy z listów, z jakichś powodów musiał zerwać z adwokaturą w Lublinie i przeniósł się do Warszawy, próbował sił jako dziennikarz, literat. Starał się odpowiedzieć na zapotrzebowanie zgłaszane przez integracjonistów w procesie polonizacji.

Apel o pisanie po polsku na tematy żydowskie sformułowano po raz pierwszy w „Jutrzence”. Zanim Eliza Orzeszkowa wezwała do poznawania życia polskich Żydów i mówienia o nich<sup>10</sup>, publicyści tygodnika roztrząsali tę kwestię od strony potrzeb i oczekiwań własnego środowiska:

Żyd, widząc świętości swoje w języku krajowym traktowane, przestanie się uważać za obcego [...], a większość mieszkańców kraju miałaby sposobność poznania religii żydowskiej, jej historii i wszystkie, co z nią związane, także fałszywe, wyobrażenia o judaizmie powoli ustąpią miejsca zdrowym pojęciom o istocie jego<sup>11</sup>.

Tak wyglądała żydowska nadzieja na zadomowienie się w społeczeństwie, zdobycie szacunku, umocnienie godności we własnych oczach.

Kluczową rolę odegrała tu działalność sprowadzonego z Prus rabina Markusa Jastrowa<sup>12</sup>. Ten przychylny reformie judaizmu, zbliżony do Haskali poprzednik Izaaka Cyłkowa w synagodze przy ul. Daniłowiczowskiej (tej samej, do której zachodził później Józef Goldszmit) na prośbę wiernych wygłaszał kazania po polsku<sup>13</sup>. I zabiegał o szerzenie w języku polskim wiedzy o życiu Żydów<sup>14</sup>.

Szczególny był wówczas klimat w Warszawie wokół ich sprawy. „Bywa się w tych domach, zostaje z nimi [tj. z Żydami] w największej nieraz zażyłości [...], a jednak wygaduje się ustawicznie na »tych Żydów«, przedrzeźnia się ich i ośmiesza” – odnotował autor *Towarzystwa warszawskiego*<sup>15</sup>. Owo tajone lekceważenie, podszyte resentymentem, ujawnił błahy z pozoru incydent, zwany potocznie wojną żydowską<sup>16</sup>. Rosnąca w znaczenie grupa Żydów plutokratów poczuła się do-

<sup>10</sup> Zob. broszurę E. Orzeszkowej *O Żydach i kwestii żydowskiej* (Wilno 1882. Przedruk w: E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*. T. 1. Wybór, wstęp G. Borkowska. Oprac. I. Wiśniewska. Warszawa 2005).

<sup>11</sup> *Słowno o literaturze żydowskiej*. „Jutrzenka” 1861, nr 26.

<sup>12</sup> Zob. M. Gąlas, *Rabin Markus Jastrow i jego wizja reformy judaizmu. Studia z dziejów judaizmu w XIX wieku*. Kraków 2007, zwłaszcza rozdz. *Jastrow w Warszawie 1858–1862; Powrót do Warszawy 1862–1863*. Ta niezmiernie cenna pozycja monograficzna wypełnia lukę w opracowaniach dotyczących kaznodziejów – orędowników zbratania polsko-żydowskiego, takich np. jak A. Goldschmidt, I. Cyłkow, I. Kramsztyk czy O. Thon (zob. *ibidem*, s. 29).

<sup>13</sup> Zob. wzmiankę o tej synagodze: list 1, przypis 1. Więcej o niej: E. Bergman, „*Nie masz bożnicy powszechnej*”. *Synagogi i domy modlitwy w Warszawie od końca XVIII wieku do początku XXI wieku*. Warszawa 2007. – Gąlas, *op. cit.*, rozdz. *Synagoga przy Daniłowiczowskiej*.

<sup>14</sup> Zob. A. Kraushar, *Wspomnienia. Kartka z niedawnej przeszłości*. W zb.: *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*. Warszawa 1880 (dalej do pozycji tej odsyła skrót K; liczby po skrócie wskazują stronicę). Ze względów cenzuralnych nazwisko Jastrowa zaznaczono tam tylko inicjałem: J. Zob. też Gąlas, *op. cit.*, rozdz. *Salon – w kręgu młodzieży*.

<sup>15</sup> [A. Załeski?], *Towarzystwo warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*. Oprac. R. Kołodziejczyk. Warszawa 1971 (wyd. 1: 1886–1887; wyd. 2: 1888), s. 258.

<sup>16</sup> Zob. o wojnie żydowskiej broszurę K. Bartoszewicza pt. *Wojna żydowska w 1859 roku. Początki asymilacji i antysemityzmu* (Warszawa 1913); większe lub mniejsze wzmianki w innych opracowaniach, np. Łastik, *op. cit.*, s. 251–259. – Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim*, s. 429–431. – Datner-Śpiewak, *op. cit.*, s. 77. – Ja-

tknięta szyderczym potraktowaniem w „Gazecie Warszawskiej”. Złośliwa notatka prasowa, wytykająca tej grupie towarzyski nietakt (nieobecność na premierze), wywołała lawinę wydarzeń, które jaskrawo ukazały skrywane dotąd animozje, fobie, niechęci. Rosło poczucie poniżenia i wzgardy.

W salonie Henryka Toeplitza, jednego z uczestników zatargu, przemysłowca, melomana i mecenasa sztuki, znalazło sobie miejsce nielegalne kółko młodzieży, kształcącej się w duchu Haskali. Jak zaznacza Aleksander Kraushar, jego bywalec, dysputy młodych ogniskowały się wokół stosunków polsko-żydowskich. Wskazywano, że powieści polskich pisarzy rażą niezajomością środowiska żydowskiego, przeważają w tych powieściach typy negatywne. Te i podobne utyskiwania Jastrow miał skontrolować następująco: sami jesteście sobie winni, dbajcie o ukształcenie „braci nieoświeconych” i dajcie się poznać po polsku (K 509).

Tak oto powstała „Jutrzenka”, pismo, które – jako pierwsze – przyjęło na siebie realizację myśli rzuconej przez Jastrowa<sup>17</sup>. Redaktorem został Daniel Neufeld, jeden z uczestników wspomnianego kółka, gdzie prowadził odczyty. Jako organ Żydów „oświeconych” tygodnik propagował, podobnie jak później „Izraelita”, tę wersję asymilacji, która dążyła do narodowej integracji przy zachowaniu więzi religijnej. Jej zwolennicy nazywali siebie Polakami wyznania mojżeszowego<sup>18</sup>. Przy czym przez „naród” rozumiano nie wspólnotę pochodzenia, lecz wspólnotę języka, kultury, przynależność obywatelską. Problemu wyznania nie stawiano jednoznacznie. Zdecydowanie odcinano się od chasydyzmu i wszelkich form religijności ludowej (choć niekiedy wykazywano też pewne zrozumienie dla niej nie tylko po to, by zjednać sobie masy)<sup>19</sup>, powoływano się na *Talmud*, starając się zdjąć z niego odium czarnej legendy, ostro walczono z „zabobonem” wyrosłym na jego gruncie, dyskutowano nad propozycjami judaizmu reformowanego, nawiązywano do *Biblii*. Dla mniej zważających na wartości religijne bardziej adekwatną, poręczniejszą okazywała się nazwa: „Polak-Żyd” lub „Żyd-Polak”. Podobnie jak poprzednio wymienionego określenia używano jej już wcześniej, w demokratycznych kręgach polskiej emigracji. „Polakiem-Żydem” nazwał się np. Ludwik Lubliner

---

godzińska, *op. cit.*, s. 38, *passim*. Dużą wagę przywiązywał do tego incydentu Kraushar (K 510–514), pisząc, iż wydobył kwestię żydowską na światło dzienne, choć dyskusji też nie wywołał całkiem jawnej i otwartej. Miało to się zmienić, gdy przyszedł Kronenberg i odkupioną „Gazetę Codzienną” przekazał do redagowania Kraszewskiemu. W wypowiedziach Kraushara, cennych, jeśli idzie o oddanie klimatu wokół sprawy żydowskiej w Warszawie, również wyczuwa się pewne skrupowanie – może częściowo ze względu na cenzurę?

<sup>17</sup> O „Jutrzence” na tle prasy żydowskiej w językach hebrajskim i jidysz zob. E. Bauer, *Integracja czy separacja? Nowa tendencja w żydowsko-polskiej prasie w ostatnich dekadach XIX wieku*. W zb.: *Literatura polsko-żydowska. Studia i szkice*. Red. E. Prokop-Janiec, S. J. Żurek. Kraków 2011 (na s. 13 podano literaturę zagraniczną dotyczącą historii pisma). Uwagi o programie (wraz z literaturą przedmiotu): M. Woźniński, *Oświecenie żydowskie w Królestwie Polskim wobec chasydyzmu. Dzieje pewnej idei*. Warszawa 2003, s. 206, 231–236. M. Jastrow ogłosił w „Jutrzence” (1861, nr 4) tylko jeden tekst: recenzję powieści *Lejbe i Stora* J. U. Niemcewicza. Większość publikacji w tygodniku nie była sygnowana (artykuły wstępne pisał przeważnie D. Neufeld), może kaznodzieja opublikował coś jeszcze bezimiennie, ale bibliografia w książce Galasa nie potwierdza tego.

<sup>18</sup> Nazwę tę przyjęła też Cała (*op. cit.*, rozdz. *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim*) na oznaczenie odmiay asymilacji propagowanej przez oba pisma.

<sup>19</sup> Zob. Woźniński, *op. cit.*, *passim*.

w odpowiedzi na zarzuty wysunięte w trakcie wspomnianej wojny żydowskiej<sup>20</sup>. Nazwa ta padała też w „Jutrzence”, o czym jeszcze powiem, i w innych publikacjach krajowych żydowskich, choćby w kalendarzach Jakuba Goldszmita<sup>21</sup>. Wiele lat później tej dwuczłonowej nazwy użyje Henryk Goldszmit w prasowej dyskusji o „zażydzeniu postępu” (w oficjalnym dokumencie podpisze się: „Polak wyznania mojżeszowego”)<sup>22</sup>.

Nazewnictwo wyrażające samookreślenie się Żydów dobrze naświetla problemy, jakie wiązały się wtedy z poczuciem tożsamości. Uwydatnia wahania i rozterki. Debatowano np. nad słowem: „Żyd”. Niektórzy publicyści (w „Jutrzence” i na emigracji) uważali, że skoro to słowo stało się niemal obraźliwe w potocznym użyciu, kojarzone ze średniowieczem i grzechami kapitalizmu, powinno zostać wyeliminowane z publicznego dyskursu, zwłaszcza jako miano własne. Proponowano wyraz „Izraelici”, argumentując, że ten nawiązuje do chlubnych tradycji biblijnych. Choć przeważała opinia, by nie ustępować oszczercom i rehabilitować słowo „Żyd”, to jednak sukcesor „Jutrzenki” przybrał w tytule tę drugą nazwę, jakby asekurując się od złych skojarzeń pierwszej<sup>23</sup>. Warto wspomnieć, że podobną przemienność ocen wykrywa się i u Adama Mickiewicza na przestrzeni lat (zwłaszcza w czasie wygłaszania prelekcji paryskich). „Żydami” nazywał on tych „źle” zasymilowanych, zdegradowanych moralnie w wyniku działania niszczącej mechaniki kapitalizmu, „Izrael” zaś był dla poety słowem niemal świętym, wskazywał na depozytariuszy biblijnego Objawienia<sup>24</sup>.

Zbliżoną ambiwalencję znajdziemy u Kraszewskiego. W jego obfitej twórczości trudno dopatrzeć się wyraźniejszej ewolucji, jeśli chodzi o relacje polsko-żydowskie. Łatwiej mówić o synchronii niż o jakimś następstwie w ujęciu problemu, w każdym razie we wcześniejszym okresie. Daje się jednak ustalić pewien punkt graniczny. Cezura przypada na objęcie przez pisarza w roku 1859 redakcji „Gazety Codziennej”<sup>25</sup>. O ile przedtem Kraszewski to Żydów oskarżał, to za różne walory ich chwalił, o tyle od czasu redagowania „Gazety” do końca aktywności konsekwentnie opowiadał się po ich stronie. W początkowym okresie zobaczyć można r ó w n o l e g ł e umieszczanie przeciwstawnych znaków wartości: wątkom negatywnie nacechowanym, związanym z niechęcią do kapitalizmu, przenoszona

<sup>20</sup> Zob. M. M o c h, „Światło wieku przelamie zawziętości i przesady”. *Publicystyka Ludwika Lubliner a i Joachima Lelewela w kontekście „wojny żydowskiej” 1859 roku*. „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 2.

<sup>21</sup> Zob. list 13, przypis 2.

<sup>22</sup> J. K o r c z a k, *Trzy prądy*. „Społeczeństwo” 1910, nr 47. Przedruk w: J. K o r c z a k, *Dziela*. T. 3, cz. 2. Warszawa 1994. W *Karcie Rejestracyjnej Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej z 1938 r.* w rubryce „Narodowość” Korczak wpisze: „polska”, w rubryce „Wyznanie” – „mojżeszowe”.

<sup>23</sup> Najważniejsze głosy w tej debacie: *Rozmaite nazwy Żydów*. „Jutrzenka” 1861, nr 5. – A. J. C o h n, *Żyd czy Izraelita*. Jw., nr 9. – J. C y w i o r, *Nazwy nasze*. Jw., nr 17. Zob. więcej: A. Ż y g a, *Wymienne nazwy Żydów w piśmiennictwie polskim w latach 1794–1863 na tle głównych orientacji społeczno-politycznych i wyznaniowych żydostwa polskiego. Rekonesans*. W zb.: *Literackie portrety Żydów*. Red. E. Łoch. Lublin 1996.

<sup>24</sup> Zob. M. J a n i o n, *Mickiewicz – nowożytny myśliciel religijny*. W: *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*. Warszawa 2000, s. 55.

<sup>25</sup> Gazeta ta wychodziła do r. 1862, a od 4 IV 1861 (nr 87) zmieniła nazwę na „Gazeta Polska” (dalej używam skróconej wersji tytułu: „Gazeta”). Materiały w niej nie były podpisywane, artykuły wstępne, przeważnie pióra J. I. Kraszewskiego, najczęściej nie miały tytułów.

na Żydów (np. w *Chorobach wieku* (1854–1856), *Metamorfozach* (1858): „handlarski szal żydowski”), towarzyszyło szkicowanie pierwszoplanowych postaci powieściowych o wysokim poziomie duchowym, wyposażonych w pełni cech ludzkich (*Sfinks* (1847): postać Żyda – malarza, człowieka sztuki; *Powieść bez tytułu* (1855): żydowska dziewczyna o głębokich i subtelnym uczuciach, partnerka w romansie z chrześcijaninem). Natomiast od momentu, gdy objął prowadzenie „Gazety”, Kraszewski ujednolicił stanowisko: gorąco przemawiał za „uprawnieniem” – moralnym, uczuciowym, towarzyskim, uwypuklał zalety. Po powstaniu styczniowym napisał powieść o tytule, który miał świadczyć o nobilitacji słowa i desygnatu. Pod znakiem nowej pozytywnej oceny w powieści *Żyd* (1866) kryła się apologia tytułowego bohatera: uosobienia prawości, głębokiej wiary, polskiego patriotyzmu.

Ta zastanawiająca dwoistość nie była odosobniona. Charakteryzowała całe właściwie dzieje problemu. Szczególnie – jego początki. Znany, zjadliwym inwektywom Staszica z *Przestróg dla Polski* (1790), które długo znaczyły wyobraźnię zbiorową odruchami niechęci i wzgardy, towarzyszyły pełna rewerencji *Rozprawa o Żydach* (1807) Tadeusza Czackiego i reformatorski głos posła Mateusza Butrymowicza. O ile Staszic upatrywał szkodliwość Żydów dla Polski w ich charakterze, religii, zwyczajach („Żydzi – ostateczny motłoch, omamiony swojej religii licznymi [...] obrządkami [...], więcej do nabierania zwyczajów niżli do myślenia skłonny [...]”<sup>26</sup>), o tyle Czacki z szacunkiem wyrażał się o etyce i religii żydowskiej jako poprzednicze chrześcijaństwa („Księgi kanoniczne tego ludu [...] są księgami, które religia chrześcijan między święte liczy [...], od nich dekalog i objawienie; od nich miłość bliźniego. [...] Kórz się chrześcijaninie przed Bogiem w bóżnicy Izraela, jak się korzysz w własnym kościele”<sup>27</sup>). Staszic dla dobra Polski chciał poddać Żydów zewnętrznej dyscyplinie. Wychować, „wyznaczyć nauczycielów, przepisać moralność i inne książki elementarne”<sup>28</sup>. Poseł Butrymowicz – podobnie lękający się zagrożenia ze strony stereotypowo postrzeganych wad żydowskich – lokował ich przyczyny w historii, nie w religii. Judaizm oceniał wysoko, zwłaszcza w jego części etycznej („Dziesięcioro Bożego przykazania równie u Żydów jest rzeczą świętą, jak u nas. Nauka moralna ta sama”). Stąd przekonanie, że ludność żydowska własnymi siłami potrafi przyczynić się do ulepszeń. Nie potrzeba jej nauki z zewnątrz. Wystarczą odpowiednie warunki, bo: „Religia żydowska żadnego wstrętu czynić nam nie powinna, nasza bowiem od tamtej pochodzi i na niej się opiera”<sup>29</sup>.

Wewnętrzna dialektyka ocen daje się wytropić i później – w publicystyce

<sup>26</sup> S. Staszic, *Przeestrogi dla Polski*. Wydanie krytyczne przygotował i oprac. S. Czarnowski. Kraków 1926, s. 185. BN I 98.

<sup>27</sup> T. Czacki, *Rozprawa o Żydach*. W: *Rozprawa o Żydach i Karaitach. Z dodatkiem wiadomości o życiu i pismach autora*. Kraków 1860, s. 3 n. Słowa Czackiego z *Rozprawy o Żydach* cytował z aprobatą J. Leleweł w polemicznej broszurze *Sprawa żydowska w r. 1859 w liście do Ludwika Merzbacha przez Joachima Lelewela rozważana* (Poznań 1860) (publikacja dotyczyła „wojny żydowskiej” – zob. przypis 16; zob. też Moch, *op. cit.*).

<sup>28</sup> Staszic, *op. cit.*, s. 191. Opinie Staszica powtarzali z upodobaniem zwolennicy endecji jeszcze w Dwudziestolecie – zob. np. J. Kruszyński, *Stanisław Staszic a kwestia żydowska*. Lublin 1926 (tu cytowane zdania na s. 20).

<sup>29</sup> M. Butrymowicz, *Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów* (1789). Wstęp H. Szynkman. Warszawa 1917, s. 20.

krajowej i na wychodźstwie. Szczególnie wyraziście zarysowywała się w literaturze. Tam linia demarkacyjna przebiegała z grubsza między gatunkami. Z dużą ostrożnością, ryzykując uproszczenia, można powiedzieć, że w liryce i dramacie przeważały ujęcia dodatnie, gdy negatywne dominowały w piśmiennictwie popularnym, w komedii obyczajowej, farsie, popularnych obrazkach dla ludu<sup>30</sup>. Wprawdzie literatura „wysoka” z rzadka przedstawiała Żyda jako postać autonomiczną. Przeważały prezentacje czynione z perspektywy spraw polskich (nie inaczej niż w publicystyce, gdzie kwestię żydowską z reguły rozpatrywano pod tym kątem)<sup>31</sup>. Na przecięciu podejścia instrumentalnego z postawą odmienną: próbą wniknięcia w wewnętrzny świat opisywanej zbiorowości, sytuował się, częsty zwłaszcza w poezji, wątek analogii losów polskich i żydowskich<sup>32</sup>. Wedle niego – oba narody miał łączyć podobny los historyczny, pełen nieszczęścia, cierpienia, prześladowań, klęsk. Ten współczujący schemat, podszyty mesjanizmem, trwale współlistniał z obrazem demonicznych wad i antywartości przypisywanych Żydom.

Pewna interesowność cechowała również ujęcie sprawy żydowskiej w „Gazecie”. Jednak nie do końca. Owszem, ujęcie to było podporządkowane sprawie polskiej, ale nosiło też znamiona odrębne. Kraszewski postawił problem na płaszczyźnie etycznej. Podobnie jak kwestię niepodległości.

Jego redaktorskie przedsięwzięcie było zakrojone na dużą miarę. Dostrzegł on potęgę prasy i zamierzał ją wykorzystać. O tej koncepcji Kraszewskiego pisała Alina Kowalczykowa: „Dziennikarstwo miało przejąć po poezji misję przewodnika i sumienia narodu”. A z „Gazety” jej redaktor uczynił organ, którego zadaniem było przeobrazić mentalność społeczną, stać się wezwaniem do realizacji wskazanej wizji przyszłości. „Dziennik przede wszystkim jest ową kazalnica, zastępującą

<sup>30</sup> Taki wniosek nasuwa np. opracowanie M. Ingłota *Postać Żyda w literaturze polskiej lat 1822–1864* (Wrocław 1999), gdzie czynnik różnicujący przypada właśnie gatunkom i adresowi czytelnictwu. Podobna opinia u Żyggi (*Problem żydowski w twórczości J. I. Kraszewskiego*, s. 214), gdzie przytoczona np. wypowiedź W. Bęłzy (*Żydzi w poezji polskiej*. Lwów 1883 (książkę autor dedykował m.in. Krausharowi i Merzbachowi)): „W poezji polskiej typy żydowskie przedstawione są prawie zawsze dodatnio. W głosach poetów naszych drga owe sympatyczne dla nich współczucie”. Zob. też J. Winakiewicz (*Izrael w poezji polskiej. Antologia*. Paryż 1958, s. 15): „Niemał wszyscy poeci zajmują wobec Żydów stanowisko przychyłne, a często okazują im gorącą sympatię [...]. Znalazłem wszystkiego dwa wiersze antyżydowskie i oba przytoczyłem w całości”. W powieści, gatunku wtedy niższej rangi, typy żydowskie występowały często w konwencji satyrycznej (faktorzy, oszuści, lichwiarze), ale zdarzały się też postacie dodatnie, np. w *Kolokacji* J. Korzeniowskiego (1847), u I. Chodźki, A. Wilkońskiego, T. T. Jeża. Nie brakowało ujęć symbolicznych, związanych z topiką niepodległościową, gdzie Żydów przedstawiano jako figury ponadczasowe, dodatnio lub ujemnie naznaczone.

<sup>31</sup> Piszę o tym obszernie A. Hertz (*Żydzi w kulturze polskiej*. Londyn 1961); w formie zarzutu (mocno niesprawiedliwego wobec np. Orzeszkowej, nie mówiąc już o Kraszewskim) – H. Grynbęrg (*Prawda nieartystyczna*. Warszawa 1990, s. 55–57), nie przeczy temu M. Wodziński (*„Cywilni chrześcijanie”. Spory o reformę Żydów w Polsce, 1789–1830*. W zb.: *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*. Red. G. Borkowska, M. Rudkowska. Warszawa 2004).

<sup>32</sup> Po raz pierwszy o tej paraleli wspomniał J. Lelewel w *Odezwie do ludu izraelskiego* (1832). Aby zachęcić Żydów do walki o niepodległość Polski, zestawiał obecne cierpienia narodu polskiego z prześladowaniami Żydów w niewoli babilońskiej, asyryjskiej, egipskiej (zob. Żyga, *Problem żydowski w twórczości J. I. Kraszewskiego*, s. 148). Obszerna rozprawa o aktualizacji tego wątku: A. Fabiano wski, *Judaizm – diaspora – mesjanizm. Romantyczne myślenie analogiami*. W zb.: *Kwestia żydowska w XIX wieku*.

średniowieczne ambony [...], z której do wielkich gromad kazano” – stwierdzał Kraszewski wprost. W ten sposób – konkluduje Kowalczykowa – w miejsce wieszczów i romantycznej koncepcji poezji stawali dziennikarze<sup>33</sup>.

Kraszewski umiał zadbać, by „Gazeta” umiejętnie pełniła to wysokie posłannictwo. Jej nakład rósł, wyprzedzał nawet nakład konkurencyjnej „Gazety Warszawskiej”, organu konserwatystów, na którego łamach przedtem pisarz często gościł. Przejście do przeciwnego obozu uważano tam za zdradę, a pracę u boku Leopolda Kronenberga – za zaprzędanie się wrogiemu kapitałowi. W kręgach żydowskich zaś redagowanie „Gazety” przysporzyło Kraszewskiemu szczególnego uznania, ugruntowało jego pozycję sprzymierzeńca i męża opatrnościowego. Walkę o prawa Żydów docenili Kraushar i Jastrow<sup>34</sup>, wdzięczni mu byli czytający Żydzi, wyrażający w swoich listach podobne uczucia hołdu i czci jak Goldszmit.

Nowością w programie „Gazety” (wyprzedzającym program pozytywistów) było nawoływanie do aktywności cywilizacyjnej, modernizującej kraj, i pochwała pracy produkcyjnej. Żadna praca miała nie hańbić, każda służyła na swój sposób uszlachetnieniu człowieka (Kraszewski pisał: „uszlachceni”). Przewartościowanie krytycznego stosunku do kapitalizmu pomagało w docenieniu żydowskich umiejętności gospodarczych i przedsiębiorczości, eliminowało jeden ze stereotypowych powodów niechęci do Żydów<sup>35</sup>.

Innym ważnym punktem programu było edukowanie do demokracji i wolności. „Gazeta” opowiadała się za podstawowym przeświadczeniem obozu demokratycznego, że droga do niepodległości wiedzie przez zniesienie barier stanowych.

<sup>33</sup> A. Kowalczykowa, *Kraszewski w Warszawie*. W zb.: *Zdziwienia Kraszewskim*. Red. M. Zielińska. Wrocław 1990, s. 67 – tu głównie analiza programu patriotycznego „Gazety”; o problemie żydowskim na jej łamach zob. Żyga, *Problem żydowski w twórczości J. I. Kraszewskiego*.

<sup>34</sup> A. Kraushar (*Kartki z pamiętnika Alkara*. T. 1. Kraków 1910, s. 104–105) tak pisał o roli „Gazety”, „uczynionej wielkim organem dziennikarskim”: „Rola jego publiczna, w splocie wypadków lat 1860–62 należy do kart historii. Tam znalazła się już dotychczas i kiedyś, po latach wielu, znajdzie jeszcze bardziej przedmiotowych sędziów, którzy działalności Kraszewskiego publicznej w jego znamienym wpływie na szerokie masy w duchu porzucenia zadawnionych ku sobie uraz i uprzedzeń [...] wydadzą bezstronne a zaszczytne świadectwo”. Jastrow, po wymuszonym wyjeździe z Warszawy, napisał do Kraszewskiego list pożegnalny z wyrazami szacunku za wszystko, co dla Żydów uczynił (cyt. za: G a l a s, *op. cit.*, s. 155); spore wzmianki o zasługach „Gazety” znajdują się też w książce M. J a s t r o w a *Die Vorläufer der polnischen Aufstandes. Beiträge zur Geschichte des Königreichs Polen von 1855 bis 1863* (Leipzig 1864, s. 49; cyt. za: Żyga, *Problem żydowski w twórczości J. I. Kraszewskiego*, podrozdz. *Kult Kraszewskiego wśród żydowskiego społeczeństwa*). Wielkim szacunkiem Jastrow darzył Lelewela; okazał to m.in. podczas nabożeństwa za jego duszę w synagodze przy ul. Daniłowiczowskiej (zob. G a l a s, *op. cit.*, s. 118).

<sup>35</sup> J. I. K r a s z e w s k i („Gazeta Polska” 1861, nr 87) pisał tak: „Tej pracy jesteśmy niegodnymi apostołami. Wszelką pracę mamy za równie godną, każdą użyteczną dla duszy, pożyteczną dla kraju [...] osobistą zasługą się uszlachca, tylko praca daje życie”. Warto zaznaczyć, że podobne etyczno-cywilizacyjne pojmowanie pracy znajdziemy u S. Brzozowskiego i równoległe u przedstawicieli kulturalistycznego nurtu syjonistycznego, którzy sławili pracę na roli jako źródło żydowskiego odrodzenia narodowego (np. A. D. Gordon, *Ahad Ha-Am*). Zob. R. L ö w, *Brzozowski wśród lektur syjonistycznych*. W zb.: *Kwestia żydowska w XIX wieku*, s. 381–391. „Jutrzenka” także sławiła pracę, wiązała ją z religią i oświatą w programie kształcenia („połączenie religii z oświatą zawiedzie nas do pracy” (*Obraz wychowania młodzieży izraelskiej. Wychowanie nowoczesnoreligijne*. „Jutrzenka” 1862, nr 49)). Wychowawczą funkcję pracy cenil J. K o r c z a k, który w *Szkole życia* (1908) (w: *Dziela*. T. 4 (1998), s. 13) pisał np.: „Z pracy zrobimy święte misterium – uczyć dostojną – damy jej lot radosny – przybierzemy w szatę królewską”.



Należało zatem walczyć z przesądami feudalnymi, wychowywać do zasady równorzędnych praw dla wszystkich warstw „upośledzonych”, pomóc w przekształceniu struktury społecznej. I w tym kontekście pojawiał się problem żydowski – obok chłopskiego.

Jako zadanie główne [przyjmowaliśmy] moralne równouprawnienie stanów, wyznań, klas społecznych i powołanie do jednakowych praw obywatelstwa wszystkiego, co z łona ziemi naszej wyszło.

– podsumowywał Kraszewski dwuletnią działalność pisma z okazji zmiany tytułu na „Gazetę Polską”. Wspólny udział Polaków i Żydów w patriotycznych manifestacjach przedpowstaniowych (luty–marzec 1861), mianowany w ówczesnej prasie (przez kilka miesięcy wolnej od cenzury) „zbrataniem polsko-żydowskim”, „zbliżeniem”, „pojednaniem”, „rewolucją moralną”, nadał jego wypowiedziom o Żydach i ich prawach szczególnie gorącą temperaturę uczuciową.

Wady żydowskie – stwierdzał Kraszewski podobnie jak wcześniej Butrymowicz – są konsekwencją historycznych losów tej społeczności, naszego stosunku do niej, i nie tkwią w niej jako cecha immanentna, wynikająca jakoby z religii:

Wiemy, co zarzucano Żydom w Europie i czym obarczano ich u nas, ale uderzmy się w piersi [...], powiedzmy, co tych nieszczęśliwych wygnańców bez ojczyzny uczyniło tym, czym się stali? [...] Naszym dziełem są wady Żydów, co w nich dobrego, jest ich własne<sup>36</sup>.

Zrozumieniu, jakie przejawiało się w tych słowach, towarzyszyło nawoływanie do tolerancji religijnej, uznanie zasady równoprawności wyznań.

Osobne miejsce poświęcał Kraszewski eksponowaniu roli oświaty. Miała ona służyć kształceniu postaw obywatelskich i wyrabianiu tolerancji u ludzi niewykształconych. I prosty lud, i tradycyjni Żydzi mieli stać się dzięki oświacie pełnoprawnymi uczestnikami kultury całego społeczeństwa i pełnoprawnymi obywatelami.

Podobną agitację rozwijała „Jutrzenka”. Oba pisma były sobie bliskie nie tylko w kwestii oświaty. Oprócz więzi ideowej istniała towarzyska. Redakcja „Gazety” (wraz z drukarnią, w której tłoczono też „Jutrzenkę”) mieściła się przy tej samej ulicy – Daniłowiczowskiej, co przywoływana tu wcześniej synagoga, i w tym samym budynku co salon Henryka Toeplitza, skupiający wspomniane kółko polonizującej się młodzieży. Kraszewski miał osobiste kontakty z patronującym kółku Jastrowem, z Neufeldem, z wieloma współpracownikami „Jutrzenki”, także z Toeplitzem, z którym korespondował w sprawach muzycznych<sup>37</sup>. Odczucie

<sup>36</sup> „Gazeta Polska” 1861, nr 227 (artykuł przedrukowała „Jutrzenka” (1861, nr 14)). K r a u s h a r (K 516) tak skomentował ten tekst: „Autor wsłuchał się niejako w dziejowy dramat plemienia [...]. Odczuł [go] sercem poety i umysłem myśliciela”. Dla kontrastu – Wolter: „niezwykłym przykładem głupoty ludzkiej jest to, że tak długo uważaliśmy Żydów za naród, który inne [narody] nauczył wszystkiego” (cyt. za: B. B a c z k o, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnica szczęścia i nieuchronność zła*. Przeł. J. N i e c i k o w s k i. Przekład przejrzał B. B a c z k o. Warszawa 2001, s. 248). Zdaniem tego ojca oświeceniowego antyjudajizmu, którego przedstawicielem był też Staszic, Żydzi mogą odrodzić się, jeśli zerwą z tradycją mojżeszową.

<sup>37</sup> I nie tylko. Po opublikowaniu *Chorób wieku* (1856) J. I. Kraszewski otrzymał od H. T o e p l i t z a list (z 15 X 1856) z łagodnymi wyrzutami: „Drogi Panie, wcale a wcale Żydów nie znasz. Rzuceni obłądnym prześladowaniem chrześcijan na drogę czysto handlową, w walce ciągłej o istnienie [...] wyrobili w sobie ową przebiegłość, która jest bronią słabych. [...] Czyż rola podniecają-

bliskości ideowej było wzajemne. W „Gazecie” pojawiała się wiele przedruków z „Jutrzenki”, wspomniano o niej, anonsovano („jest pierwszym pismem redagowanym z tą myślą, by z ludzi wydzielonych, a często dobrowolnie wydzielających się ze społeczności, uczynić obywateli kraju, na równi z nami pracujących około jego dobra”<sup>38</sup>). I odwrotnie – „Jutrzenka” zamieszczała artykuły Kraszewskiego, broniące Żydów<sup>39</sup>, powoływała się na nie, przedrukowywała informacje bieżące z „Gazety”, cytowała je. Nobilitacja pracy wytwórczej, wiara w moc oświaty, egalitaryzm demokratyczny, tolerancja i równouprawnienie wyznań – ten wspólny mianownik zauważali i podkreślali z dumą publicyści „Jutrzenki”<sup>40</sup>. Bliskość ideową wzmacniał czynnik religijny.

Mimo podobieństw z programem pozytywistycznym pozycja Kraszewskiego (i „Gazety”) była odrębna. Kraszewski, inaczej niż większość pozytywistów, nie był obojętny religijnie. Jego religijność – jak zauważył Piotr Chmielowski – była na polskim tle wyjątkowa. Z dystansem do Kościoła i hierarchii. I wysuwająca na pierwszy plan – *Ewangelię*<sup>41</sup>.

Do aksjomatów równouprawnienia należało (wtedy i później) wspomniane przeświadczenie, że Żydzi powinni maksymalnie upodobnić się do większości i tylko wiarę zachować jako *signum* wyróżniające. Tak sądzili pozytywiści i tak też, w sposób jedynie nieco bardziej może zniuansowany, zapatrywali się na rzecz żydowscy modernizatorzy. Po stronie polskiej nikomu do głowy nie przyszło, by wniknąć w istotę owej wiary. Nie rozumiano integralności życia żydowskiego. Kraszewski nie był tu akurat wyjątkiem. Czasami tylko postulował, by wyłączyć z upodobnienia obyczaje o korzeniach religijnych. I czasami też zdawał się respektować odrębność żydowską, mając w tle romantyczne, Herderowskie pojęcie indywidualności narodowej<sup>42</sup>. Szukał natomiast wzajemnego zbliżenia – w religii. Jakby rozwijając cytowane wcześniej uwagi Butrymowicza, Czackiego, także Joachima Lelewela, podejmując myśl Mickiewicza. I to była wtedy nowość.

Podobnie działało się po stronie żydowskiej. „Jutrzenka” próbując pogodzić

---

cego nienawiść i wzgardę jest godziwa dla poety, dla ucznia Chrystusa?” (cyt. za: Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 8–9). Czy Kraszewski odpowiedział na ten list – nie wiemy. Według Bartoszewicza napisał do niego w tymże roku list „szczerzy i przyjazny”, a dwa lata później zawiązała się wspomniana korespondencja na tematy muzyczne. O liście Toeplitza piszą również Łastik (*op. cit.*, s. 248–249) i W. Dynowska w przedmowie do *Korespondencji Józefa Ignacego Kraszewskiego i Leopolda Kronenberga* (Kraków 1929). Wydaje się, że treść tego listu mogła wpłynąć bezpośrednio na pogląd Kraszewskiego zawarty w artykule, o którym mowa w przypisie 33. Podobne opinie – o związku dziejów żydowskich z ich stanem obecnym, wygłaszał Jastrow m.in. w kazaniach (zob. Głass, *op. cit.*, rozdz. *Stosunki żydowsko-polskie i idee reformy w kazaniach polskich*).

<sup>38</sup> „Gazeta Polska” 1861, nr 163.

<sup>39</sup> Np. ten o wadach żydowskich podany tu w przypisie 36 („Jutrzenka” 1861, nr 14).

<sup>40</sup> Zob. np. *Przegląd pism krajowych* (Jw., 1862, nr 32): „Gazeta Polska» stała się znakomitym organem podpierającym myśl przewodniczącą pismu naszemu”.

<sup>41</sup> Zob. P. Chmielowski, wstęp w: J. I. Kraszewski, *Wybór pism*. Oddział 9: *Zarysy społeczne*. Warszawa 1893, s. VI–XI. Na poparcie tej tezy – o dystansie autora *Starej baśni* wobec hierarchicznego Kościoła – przytacza tu Chmielowski m.in. fragment z powieści *Kochajmy się* (1869): „W kościele katolickim, zbudowanym na miłości, jaką nakazał Chrystus, z każdym dniem przykazanie miłości staje się rzadszym. Kościół walczy, gniewa się, wyklucza, przeklina, grozi, ale kochać nie nakazuje i nie umie [...]. Kto śmie mówić o przebaczeniu, zgodzie, tolerancji, umiłowaniu braci i równości braterskiej, tego odpychają jako kacerza” (*ibidem*, s. VIII).

<sup>42</sup> Zob. np. tekst przytoczony w liście 10, w przypisie 6.

oświatę z religią wskazywała, że oświata może pełnić podobne funkcje co zasada miłości bliźniego, jednocząc obie religie. Wzmacniając bezinteresowną postawę wobec każdego, zasada ta pomaga „poświęcać się dla ogółu nic w zamian nie biorąc”<sup>43</sup>. Związana z *Dekalogiem*, pozwala uetyczić zasadę obywatelstwa, uspołecznic żydowskie masy, nie zagradzając drogi do udziału w zdobyczach postępu.

Ważną płaszczyzną odkrywanej wspólnoty była zatem etyka. Dla Kraszewskiego „miłość bliźniego” tworzyła upragnioną podstawę wszelkich więzi międzyludzkich. Pisząc o potrzebie równouprawnienia Żydów, wskazywał on nie na wspólny interes – jak czasami też Orzeszkowa, nie mówiąc już o pozytywistach w typie Świętochowskiego – ale na miłość bratnią: wspólną zasadę *Dekalogu*. W dyskursie Kraszewskiego „miłość” jako uczucie religijne, jako czyn woli poświęcającej się dla dobra drugiego, sprzęgała się z „postępem”. Obydwie te idee, jedna rodem z *Ewangelii*, druga – postoświeceniowy powszechnik epoki, odgrywały rolę decydujących argumentów w rozwijanej przezeń obronie wartości świata żydowskiego i postulatcie integracji. Integracja miała być wynikiem postępu, zasadać się na obopólnej zgodzie i pokoju.

Publicyści „Jutrzenki” przy zestawianiu etyki judaistycznej z chrześcijańską czerpali wiele z kazań Jastrowa i Izaaka Kramsztyka<sup>44</sup>. Przekonywali, jak oni, że wskazania etyczne judaizmu, oczyszczone z halachicznych nawarstwień, wytrzymują porównanie z etyką chrześcijan, nie są też dalekie od ówczesnych zasad etyki świeckiej. Zasada miłości, dana Mojżeszowi na Synaju – twierdzili – jest taka sama, jak ta, którą otrzymali „obywatele Chrystusowego wyznania”<sup>45</sup>. I wolno ją łączyć z pojęciem braterstwa. Przytaczali argument, że odnośny fragment *Dekalogu* daje się tłumaczyć także jako „kochaj bliźniego, bo jest równy tobie”<sup>46</sup>. Mówili o równości społecznej jako własnej zasadzie religijnej i upominali się o nią. Akcentowali szerokie zbliżenie z ideałami oświecenia: ludzkości, godności, naturalnych praw człowieczeństwa. W jednej krótkiej wypowiedzi potrafiło zespolić koncepcję miłości, wybrania, ofiary z wiarą w postęp, oświatę, dobro ludzkości:

Naród wybrany [...] jednomyślnie przyjął ciężkie brzemie przekształcenia świata [...], teraz każdy poświęcający się dla dobra ludzkości jest wybranym, każdy szerzący posłannictwo oświaty ludów, [...] ideę miłości, przykazanie „kochaj bliźniego jak siebie samego” (Mojż. 19, 18)<sup>47</sup>.

<sup>43</sup> *Co nas obchodzą współwyznawcy zagraniczni?* „Jutrzenka” 1861, nr 8.

<sup>44</sup> O kazaniach Jastrowa – zob. G a l a s, *op. cit.*, rozdz. *Jastrow kaznodzieja*, tu szczególnie zdanie: „Żydzi nie powinni nikim gardzić, nawet „Edomem [tj. chrześcijaninem], bo on jest twoim bratem” (s. 81). Izaak Kramsztyk (1814–1889) wygłaszał kazania po polsku w latach 1852–1861 w synagodze przy ul. Nalewki; zebrane zostały po jego śmierci i wydane w Krakowie r. 1892; dwa z nich opublikował w kalendarzach (zob. list 1, przypis 1; list 10, przypis 1), słynna mowa na pogrzebie pięciu poległych ukazała się w 1861 r. w krakowskim „Czasie”. Idei zbratania, uzasadnionej politycznie, poświęcano wiele uwagi w „Jutrzence”: zamieszczano tam obszernie materiały o przedpowstaniowych demonstracjach patriotycznych, synagogałnych i kościelnych nabożeństwach za poległych polskich i żydowskich uczestników manifestacji, za sprzyjających pojednaniu hierarchów katolickich i ludzi świeckich, np. za Lelewela, o którym pisano ze czcią. Myśl teologiczna sprzymierała się tu z historią.

<sup>45</sup> [D. N e u f e l d?], *Synaj*. „Jutrzenka” 1861, nr 21.

<sup>46</sup> J. L. D. W i e n e r, *Objaśnienie kilku zasad uniwersalnie religijnych*. Jw., 1862, nry 2, 16.

<sup>47</sup> *Synaj*. Jw. Zob. też C. [J. C y w i o r?], *Miłość bratnia*. Jw., 1862, nr 12. – H. G l a t t s t e r n, *Słówko o moralności*. Jw., nr 13 („wszyscy są dziećmi jednego Boga”). – S. T r a c h t e n b e r g, *Perpetuum mobile*. Jw., nr 24 („W Mojżeszowi i *Ewangelii* powiedziano: »kochaj swego bliźniego jak siebie samego«”). – [D. N e u f e l d?], *Rok ubiegły*. Jw., 1863, nr 3 („dwa te wyznania mają te same

Kraszewski ujął to zespolenie jeszcze lapidarniej (w odniesieniu do własnej religii): „Miłość, a jako czyn jej poświęcenie i ofiara, oto *criterium* postępu”<sup>48</sup>.

Wobec znaczenia przypisywanego biblijnej etyce miłości nie dziwi uznanie za wspólną – wiary w jedynego Boga. Wyrażenie „dzieci jednego Boga”, odnoszące się do Żydów i chrześcijan, znajdziemy i w romantycznej publicystyce emigracyjnej, przychylniej Żydom, i u autorów „Jutrzenki”. Kraszewski także by je przyjął. Wielu „jutrzenkowych” autorów było gotowych zaakceptować monoteizm jako podstawowy wyróżnik judaizmu (nierzadko używano przy tym określenia „mozaizm”). Szły za tym istotne konsekwencje praktyczne: powtarzano (za Jastrowem), że chrześcijanie nie są poganami, nie wolno ich zatem nienawidzić, trzeba kochać<sup>49</sup>. Do wniosków praktycznych w wypowiedziach Kraszewskiego należało stwierdzenie o starszeństwie Izraela występujące u Czackiego, Butrymowicza, także u Lelewela – bodaj on pierwszy po Mickiewiczu je powtórzył<sup>50</sup>.

Wiele jego enuncjacji było też bliskich wyobrażeniu o historycznym paralelizmie losów polskich i żydowskich, które miało przecieź u podstaw (i u źródła) wspólną wiarę w jedynego Boga, sprawcę historii. Biblijną wizję Boga – twórcy narodu i jego dziejów, uaktualniały po stronie żydowskiej kazania Jastrowa, przekonujące, iż fakt rozproszenia Żydów, ich cierpienia i prześladowania w diasporze, zrządziła Opatrzność dla dobra całego świata: upowszechnienia wiary w jedynobóstwo<sup>51</sup>. Trudno nie dopatrzeć się tu analogii z Mickiewiczowskim przeświadczeniem o posłannictwie jednego narodu i sensie jego cierpienia dla dobra pozostałych. Kraszewski ucieleśni tę mesjanistyczną wiarę w powieści *Żyd*, a także w paru innych o tematyce powstaniowej, które utrwalały i adaptowały romantyczną ideę grobu jako kolebki zmartwychwstania<sup>52</sup>.

Pora na pisarstwo obu Goldszmitów i patronat Kraszewskiego. Powszechnie wiadomo, że Kraszewski chętnie pomagał początkującym autorom. Wśród młodych,

---

zasady, z jednej księgi religijnej czerpane”). O możliwych tłumaczeniach przykazania miłości w tradycji żydowskiej zob. też A. L a c o q u e, P. R i c o e u r, *Mysleć biblijnie*. Przeł. E. M u k o i d, M. T a r n o w s k a. Kraków 2003, s. 127.

<sup>48</sup> „Gazeta Codzienna” 1859, nr 260. Dalszy ciąg tej wypowiedzi (w artykule wstępnym): „To, w czym ona [tj. miłość] jest, wiedzie ku dobremu, w czym jej nie ma, cofa nas i odprowadza od głównego celu. Cechą więc postępu jest rozbudzenie uczucia miłości powszechnej, jest solidarne w narodzie związanie się nie tylko jednostek ku wspólnemu działaniu i pomocy, ale klas wszystkich”. Z założeń tej społecznej wiary (negatywnie niegdyś określanej mianem solidaryzmu) wynikały te same obowiązki, te same prawa oraz szacunek dla wszystkich, co Kraszewski podkreślał szczególnie mocno, zwłaszcza w odniesieniu do Żydów.

<sup>49</sup> Zob. wypowiedź Chmielowskiego przytoczoną w przypisie 41.

<sup>50</sup> Np. u J. I. K r a s z e w s k i e g o (*Żyd. Obrazy współczesne*. Kraków 1960, s. 135) czytamy: „Świat chrześcijański wziął z prawa Mojżeszowego tak wiele, iż mu wyższości jego bez zaparcia samego siebie zaprzeczyć nie może [...] w mozaizmie [...] jest tyle, ile potrzeba człowiekowi, aby w sobie ducha przeżył”.

<sup>51</sup> Zob. G a l a s, *op. cit.*, s. 80–81 (omówienie), s. 282 (fragment odpowiedniego tekstu Jastrowa). Według tego autora – idea zbratania i jedności losów polskich i żydowskich była przedmiotem prawie wszystkich wystąpień Jastrowa w Warszawie. Jastrow wymieniał Mickiewicza, obok Lelewela, Słowackiego, Krasńskiego, Mochnackiego, jako jednego z patronów moralnego odrodzenia kraju w r. 1861 (s. 121).

<sup>52</sup> Zob. J. B a c h ó r z, *Józef Ignacy Kraszewski*. W zb.: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*. Seria 3. T. 3. Red. M. Janion, M. Maciejewski, M. Gumkowski. Warszawa 1992, s. 481.

którzy zwracali się do niego po radę i pomoc, byli również Żydzi piszący po polsku. Opowiada o tym Kraushar, wspominając o życzliwym zainteresowaniu pisarza próbami literackimi jego i Henryka Merzbacha<sup>53</sup>. Sam Kraszewski przyznawał, że zachęcał „Polaków wyznania mojżeszowego” do pisania po polsku na tematy żydowskie<sup>54</sup>. Dominujące motywy wczesnych prac Kraushara i Merzbacha nie były jednak na ogół zaczerpnięte ze świata żydowskiego. Czy Kraszewski liczył na przysporzenie polskiej literaturze nowych talentów, popierając ich młodzieńcze usiłowania? Wydaje się, że nie, że tu nie o talenty chodziło. W każdym razie nie tylko o nie. Ważne było dokładnie to samo, co miał na myśli Jastrow, kiedy mówił o potrzebie autoprezentacji Żydów. I to samo, co nieco wcześniej wyraził Lelewel w niezrównanej, lapidarnej frazie: „dajcie się poznać mowie polskiej, jak jesteście w sobie”<sup>55</sup>. Krył się tu postulat nie odbiegający daleko od żądania Maurycego Mochnackiego – „uznania się [narodu] w swoim jestestwie”<sup>56</sup>.

Krystalizował się projekt literatury polsko-żydowskiej (żydowsko-polskiej), której celem byłoby wyrażenie po polsku żydowskiej tożsamości grupowej. Krążyła ta myśl na łamach „Jutrzenki” (potem – „Izraelity”), wsparta autorytetem Jastrowa, ożywiała też – jak wolno przypuszczać – sugestie Kraszewskiego. Utwierdzić swoją samoświadomość w literackim słowie wobec mowy polskiej i polskiego czytelnika – to była jedna część programu. Druga, komplementarna, podkreślała potrzebę edukowania polskiego i żydowskiego odbiorcy do uznania prawomocności takiej autowypowiedzi, przyjęcia możliwości wypowiadania się Żydów o sobie – jako części podmiotowego kształtu ruchu integracyjnego. Można by to streścić tak: swoje potrzeby i oczekiwania sami potrafimy formułować, ukazywać nasze zalety i wady, wzory i antywzory po obu stronach, stać się podmiotem, nie przedmiotem opisu, wkroczyć na arenę publiczną wedle własnych określeń<sup>57</sup>.

Pisanie obu Goldszmitów mieściło się dokładnie na tej osi. I realizowało tak bliską Kraszewskiemu koncepcję literatury jako czynu obywatelskiego. Ich teksty były różnogatunkowe. Broniły dobrego imienia Żydów, wskazywały obszary wspólne tradycji chrześcijańskiej i żydowskiej (np. w dobroczynności) oraz podobnie dążenia modernizacyjne jednej i drugiej społeczności (popieranie oświaty,

<sup>53</sup> Kraushar pisał tak w *Kartkach z pamiętnika Alkara* (s. 104): „Nie odgradzał się [Kraszewski] nurtem niedostępności od tych, którzy, stawiając pierwsze kroki w zawodzie literackim, zwracali się do niego po wskazówki, rady i słowa zachęty. Udzielał ich szczerze i szczerze wszystkim młodym pracownikom literackim bądź w rozmowach poufnych lub też w listach, które za czasów pobytu na Wołyniu rozsyłał bez liku do wszystkich zakątków kraju”.

<sup>54</sup> Zob. list 1, przypis 1.

<sup>55</sup> Lelewel, *Sprawa żydowska w r. 1859 w liście do Ludwika Merzbacha przez Joachima Lelewela rozważana*, s. 29. Wcześniej: „Dzieje żydowskie z żydowskich tylko źródeł poznać się dają. W Niemczech Żydzi sami o swej przeszłości i obecności piszą. Czemuż tym nie zajmą się nasi w polskim języku? [...] Czemu nie przełożyć na polski poezji, śpiewów, modlitw, podnoszących chwałę Bożą, z których niejedna stanęłaby obok psalmów Dawida” (*ibidem*, s. 4).

<sup>56</sup> M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku XIX* (1830). Łódź 1985, s. 73; oto pełniejszy tekst: „Wiedzieć, że jesteśmy, i tej wiedzy nieomylnie świadectwo jakimkolwiek sposobem na piśmie, na kamieniu, na płótnie, tonem, farbą, dźwiękiem słowem [...] pokazać – toć jest prawdziwie, co nazwałem po staropolsku uznaniem samego siebie w swoim jestestwie”.

<sup>57</sup> Jeszcze po latach – w odpowiedzi na apel redaktora „Izraelity” o formułowanie jasnych postulatów – A. J. Cohn (zob. list 5, przypis 3) wśród trzech kategorii działań tygodnika wyróżnił „prace podjęte w myśl zrehabilitowania stanowiska jego [tj. społeczeństwa żydowskiego] na zewnątrz, otoczenia powagą, poszanowania jego dziejów, wierzeń i obyczajów” („Izraelita” 1872, nr 10).

kult wiedzy), uzasadniały integrację. Dobór gatunków świadczył o trafnym rozoznaniu w istniejących możliwościach literackich, mieścił się w repertuarze całego nurtu<sup>58</sup>.

Zapoznawaniu się z życiem żydowskim służył popularny obrazek z tezą. Utwory tego gatunku, oparte na obserwacji różnych środowisk, o szkieletowej fabule, nasycone moralistyką, pisywali – jak wiadomo – niemal wszyscy literaci krajowi. Wykorzystali go też żydowscy autorzy dla pokazania zwyczajów swego środowiska, oddania swoistej jego etnografii, prezentowania postulatów i wartości. Ojciec Henryka – Józef, w opowiadce *Córka handlarza*<sup>59</sup> zarysował parę scen z życia domowego żydowskiej rodziny, opatrzonej morałem: rozpisaną na głosy pochwałą filantropii. Moralistyczną opowiadką jest również utwór Jakuba *Szachdonim, czyli kojarzyciel małżeństw*, ze zbiorku pt. *Z życia żydowskiego*<sup>60</sup>, ukazujący smutny rezultat obyczajów swatów – tak w chrześcijańskiej, jak w żydowskiej społeczności.

Innym gatunkiem chętnie uprawianym były życiorysy. Niezmiernie popularne od starożytności doskonale nadawały się do tego, by słać ludzi za talenty i osobiste zasługi – zamiast za pochodzenie czy pozycję społeczną. A więc pomagały w walce z przesądami stanowymi<sup>61</sup>. Korzyści, jakie gatunek ten stwarzał w sytuacji emancypujących się Żydów, zostały szybko dostrzeżone. Życiorysy „wslawionych Izraelitów” ukazywały się w hebrajskiej „Hacefirze”, w „Jutrzence”, „Izraelicie”. Sylwetki znanych osobistości zapełniały też szpalty polskich periodyków, np. „Tygodnika Ilustrowanego”, lansując pośrednio wartości demokratyczne. Inaczej dobrane ukazywały się również na łamach niektórych pism ludowych.

Dwaj bracia Goldszmitowie stworzyli sporo życiorysów. Publikowali życiorysy w kalendarzach, tygodnikach, osobnych broszurach. Na uwagę zasługuje bogata topika filantropijna tych życiorysów, wykorzystująca funkcje wychowawcze gatunku. Wzorcowymi dobroczyńcami są w nich zarówno Żydzi wyemancypowani, wielkie postacie europejskiej polityki i finansów (np. sir Moses Montefiore z broszury Józefa Goldszmita<sup>62</sup>), jak ortodoksyjny Żyd Szymel Kaftan, wileński jałmużnik, opiewany w wierszu Wincentego Korotyńskiego, bohater szkicu Jakuba Goldszmita *Głośny a nieznan*<sup>63</sup>. Żaden z braci nie ograniczał się do przedsta-

<sup>58</sup> Nurt literatury polsko-żydowskiej (żydowsko-polskiej) rozpoznano w publikacjach poświęconych problemowi integracji polskich Żydów: C a ł a, *op. cit.*, s. 130–150. – D a t n e r - Ś p i e w a k, *op. cit.*, s. 228–250. – J a g o d z i ń s k a, *op. cit.*, s. 168–178 (o piśmiennictwie religijnym po polsku). O integracji jako wspólnym temacie polskich i żydowskich autorów piszących po polsku: H. M a r k i e w i c z, *Asymilacja Żydów jako temat polskiej literatury*. W: *Literatura i historia*. Kraków 1994. – W. P a n a s, *Sacer: Święty-przeklęty. Obraz judaizmu w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*. W: *Pismo i rana. Szkice o problematyce żydowskiej w literaturze polskiej*. Lublin 1996. Zob. też A. W o j t y c z e k, *Tradycja i religia Żydów w literaturze polskiej XIX wieku*. Warszawa 2012. O metodzie: E. P r o k o p - J a n i e c, *Powieść etnograficzna a kultury mniejszości*. W zb.: *Kulturowa teoria literatury. 2: Poetyki, problematyki, interpretacje*. Red. T. Wałas, R. Nycz. Kraków 2012.

<sup>59</sup> Zob. list 13, przypis 3.

<sup>60</sup> Zob. list 1, przypis 1; list 13, przypis 2.

<sup>61</sup> O kulturowym wzorcu „wielkiego człowieka” w myśli oświeceniowej zob. książkę B a c z - k i (*op. cit.*, *passim*).

<sup>62</sup> Józef Goldszmit, *Wizerunki wslawionych Żydów XIX wieku*. Sir Moses Montefiore. Warszawa 1867.

<sup>63</sup> Zob. list 5, przypis 5.

wiania filantropów – Żydów. Dawali dowody lokalnego patriotyzmu, obierając za bohaterów – Jakub: Staszica, założyciela hrubieszowskiego Towarzystwa Rolniczego, oraz doktora Antoniego Wasilkowskiego, lubelskiego lekarza<sup>64</sup>, Józef: Łukasza Koncewicz, nauczyciela gimnazjum w Lublinie<sup>65</sup>. Kryło się za tym przeświadczenie, wyrażane nieraz wprost, że dobroczynność ma po obu stronach to samo źródło.

Szczególne miejsce w zalecanym (i realizowanym) repertuarze zajmowały dzieje żydowskie. I terażniejszość, i przeszłość miały poprawić w oczach ówczesnego społeczeństwa wizerunek Żydów. Dziejopisarstwo propagowała intensywnie Haskala. Temat historyczny podejmowały także popularne teksty publicystyczne, prezentujące wybrane momenty z historii biblijnej i pobiblijnej. Józef sięgnął po ten temat w paru szkicach ogłoszonych w „Izraelicie”<sup>66</sup>, Jakub – zamieszczał w kalendarzach wiersze o treści biblijnej różnych autorów<sup>67</sup>.

Kalendarze to najobszerniejsza część spuścizny Jakuba Goldszmita. Jeszcze jako adwokat praktykujący w Lublinie zasiłał tekstami zasłużony dla miejscowego środowiska „Kalendarz Lubelski”<sup>68</sup>. Gdy przeniósł się do Warszawy, wydał ich kilka, niektóre wspierał autorsko<sup>69</sup>.

Kalendarze były tą formą ówczesnej kultury potocznej, która pełniła połączone funkcje prasy, periodyków popularnonaukowych, wydawnictw encyklopedycznych, pism rozrywkowych, magazynów ilustrowanych. Docierały nawet tam, gdzie żadne inne słowo drukowane poza książką do nabożeństwa nie miało dostępu. Pierwotnie były zwalczane jako siedlisko przesądów i zabobonu. Z czasem zaczęto je uważać za poręczne narzędzie propagowania oświeceniowych idei, zaszczerpania elementów kultury wysokiej w niskim obiegu<sup>70</sup>.

Jakub Goldszmit doskonale uchwycił ów oświatowy potencjał kalendarzy. Podobnie jak wcześniej dostrzegli go publicyści „Jutrzenki”, którzy chętnie informowali o wydawnictwach tego typu, doceniając przy okazji edukacyjne walory polskiej prasy przeznaczonych dla ludu<sup>71</sup>. Spodziewano się, iż podniesienie oświaty

<sup>64</sup> Na temat A. Wasilkowskiego można przeczytać w „Kalendarzu Lubelskim” z 1882 roku.

<sup>65</sup> Zob. „Tygodnik Ilustrowany” 1868, nr 5.

<sup>66</sup> Józef Goldszmit: *Ostatnie dni pobytu Żydów w Hiszpanii*. „Izraelita” 1969, nry 4–13; *Żydzi-lekarze we Włoszech*. Jw., nry 28–31; *Kobiety w Izraelu*. Jw., nr 41.

<sup>67</sup> Zob. list 5, przypis 5.

<sup>68</sup> Zob. list 1, przypis 6.

<sup>69</sup> Zob. list 5, przypis 5; list 10, przypis 4; list 13, przypisy 2–3; list 15, przypis 3.

<sup>70</sup> Zob. *Kalendarz półstuletni 1750–1800*. Wybór tekstów, wstęp i oprac. B. Baczko, H. Hinz. Warszawa 1975.

<sup>71</sup> Zob. list 10, przypis 1 (o „Noworoczniku Ilustrowanym dla Polek” Dzwonkowskiego). Spośród pism często w „Jutrzence” wymieniano „Kmiotka”; podkreślano wagę zamieszczanych tam opowieści biblijnych oraz narracji o wzajemnej pomocy chrześcijan i Żydów (zob. np. *Przegląd pism krajowych*. „Jutrzenka” 1862, nr 21). W artykule wstępnym *Rok ubiegły* (jw., 1863, nr 3) informowano o projekcie specjalnego dodatku do pisma na wzór „Kmiotka” („Kmiotek. Pismo Tygodniowe Ilustrowane”. Warszawa. Nakładem Księgarni Michała Glücksberga (1860–1866). *Opowiadania z „Pisma Św.”* znajdowały się w każdym numerze roczników 1861 i 1862; powiastka *Chrześcijanin i Żyd* (1862, nr 21) – o wspólnym gaszeniu pożaru). Później Jakub Goldszmit (w „Noworoczniku Warszawskim” 1883) odwołał się z aprobatą do „Gazety Świątecznej” K. Prószyńskiego (Promyka). Chwalił gazetę Promyka „Przegląd Tygodniowy” (1881, nr 5), że „zrozumiała tę wielką prawdę, iż lud jest warstwą samodzielną w społeczeństwie, taką samą jak każda inna, mającą swoje własne potrzeby, interesa” (*Przegląd prasy polskiej*). Nie było to jedyne przełamanie przeważającej

nadwątli niejedyn przesąd antyżydowski u niewykształconych chrześcijan. Z zadowoleniem donoszono również o inicjatywach poszerzania bazy polskiego szkolnictwa ludowego. Działalność wychowawczą polskich społeczników i dobroczyńców w prasie i w szkołach stawiano za wzór, wzywano do pójścia w ich ślady. Rozważano projekt stworzenia własnego dodatku dla niewykształconych mas żydowskich<sup>72</sup>.

Jakub Goldszmit, aktywnie wspierający żydowskie szkolnictwo świeckie<sup>73</sup>, myślał również o wspólnej, nie tylko oddzielnej, aktywności na tym polu. Jego kalendarze zasilają połączone siły polskich i żydowskich autorów, ich adres miał być też podwójny – polski i żydowski. Podkreślał to zwłaszcza pierwszy z nich. Trochę wbrew nazwie: „Kalendarz dla Izraelitów”, ale z podwójnym datownikiem. Wydawnictwa o takim podwójnym datowaniu ukazywały się już wcześniej<sup>74</sup>. Nie były jednak wznawiane.

Podjęwając rzecz na nowo, Jakub Goldszmit musiał być mocno zdeterminowany. Chciał dotrzeć tam, gdzie krążyły przekazy najbardziej zafałszowane. Z drugiej strony, chodziło mu o unaocznienie polskiemu i żydowskiemu czytelnikowi równoległości i zarazem różnicy porządku czasowego, w jakim przebiegało życie każdego z nich.

Przypomnijmy: część kalendarzowa uwzględniała nie tylko święta żydowskie, przez większość wydawnictw tego typu podawane osobno w małych rubryczkach. Drukowała wszystkie miesiące na osobnych stronicach (z nazwami hebrajskimi w alfabecie hebrajskim) – obok stronic katolickich i prawosławnych. Co więcej – podwójne było datowanie roczne: od stworzenia świata i od narodzin Chrystusa<sup>75</sup>.

I tu zaczęły się kłopoty. Datowanie i nazwa wzbudziły opór – Kraszewskiego i prasy pozytywistycznej<sup>76</sup>. Co się nie podobało?

Najogólniej mówiąc: ujawniła się niezdolność do odczuwania żydowskiej specyfiki religijnej. Uznanie granic tam, gdzie są one nieprzekraczalne. Czy może raczej – wniknięcia w subtelną grę tożsamości i różnicy w obszarze nie do końca oznaczonym. I w sferze działania nawyków, pozostających pod władzą wartości najczęściej nieświadomych.

Nieszczęsne słówko „zlanie się”, wszechwładne w dyskursie Kraszewskiego i pozytywistów, nierzadkie też u integracjonistów żydowskich, unaoczniało trudność w jednoznacznym wytyczeniu granic właściwie po obu stronach. U pozytywistów,

---

go wówczas protekcyjnego stosunku do ludu. Od paternalizmu odchodziła np. E. Orzeszkowa w powieści *Nad Niemnem*, daleka od poczucia wyższości tak wobec *Chama*, jak *Meira Ezołowicza*. A przecież niedawno używała jeszcze potocznej frazy o „podniesieniu” jednych i drugich.

<sup>72</sup> Jeszcze po latach apelowano w „Izraelicie” (1895, nr 2) do żydowskich inteligentów-społeczników: „Nie szczędź trudu i ofiar, by lud swój, koleją niewdzięcznych losów zacofany, podnieść, uszlachetnić. [...] Nie odłączaj się, z twoim odejściem ubędzie jeden z szeregu pracujących na jego podniesienie”.

<sup>73</sup> Zob. informacje w liście 1, przypisy 1 i 5. W jednym z najwcześniejszych listów do „Izraelity” (1867, nr 1) Jakub Goldszmit napisał: „A jak zawsze i wszędzie kwestię pedagogiczną na pierwszym stawiam planie, ponieważ ją za najważniejszą uważam, to i tę więc korespondencję mam rozpoczynam od wiadomości pedagogicznej [o zatrudnieniu absolwenta wileńskiej Szkoły Rabinów w gimnazjum lubelskim]”.

<sup>74</sup> Zob. list 10, przypis 1 (kalendarze I. Kramsztyka i F. Straucha).

<sup>75</sup> Zob. list 5, przypis 5.

<sup>76</sup> Zob. list 6, przypis 1; list 10, przypisy 1 i 3.



obojętnych na sferę *sacrum*, wyrażało absolutyzowanie kategorii interesu społecznego. U Kraszewskiego – troskę o pielęgnowanie spójni, wspartej na braterstwie i miłości bliźniego. U publicystów żydowskich wyczuwało się niekiedy indyferentyzm religijny, czasem niejasne przeświadczenie, iż zreformowany judaizm nie przeszkodzi w integracji na modłę pozytywistyczną, pozwoli też zachować godność religijną w oczach własnych i pozostałego społeczeństwa. Rzadziej łączyło się z deklaracją, że judaizm kiedyś może przeminie i zleje się w jedną adogmatyczną wiarę z innymi religiami.

Kraszewski, który zostawił nam jeden z najpiękniejszych w polskiej literaturze opisów święta żydowskiego (szabatu w rodzinie Jakuba Hamona) i zdawał się rozumieć jego głębokie znaczenie, zauroczony ideą postępu, nie uchwycił różnicy w religijnym przeżywaniu czasu i nie zaaprobował inicjatywy Jakuba Goldszmita. Datowanie kalendarza „od stworzenia świata” wiąże się z innym rozumieniem czasu linearnego i jego końca niż liczenie od narodzin Chrystusa. Zakłada nastanie czasów mesjańskich, których oczekiwania nie przekreślali ówcześni reformatorzy judaizmu (choć negowali wiarę w osobowego Mesjasza u zwalczanych chasydów). Oświeceniowa ideologia postępu również przynosiła nadzieję na lepszą przyszłość – stopniowo spełniająca się w dziejach. W jednej z wersji tej ideologii postęp był niejako automatyczny, przepływał ponad głowami ludzi. Z tej perspektywy kalendarz określał czas świecki, czas, który wyrażał „naturalny” porządek historii, neutralny moralnie. „Samo przypuszczenie, że rzeka może się zawrócić wstecz, uchodziło za niedorzeczność” – pisał o stanowisku redaktora „Izraelity” i jego poglądach Nachum Sokołów<sup>77</sup>. Przyjmowano tę wersję – bardziej lub mniej bezwiednie – tam, gdzie deklarowano łączenie religii z postępowaniem. Jakby nie zauważając, iż na poziomie werbalnym rozmija się ona z wierzeniami judaistycznymi, które głosiły najczęściej, że mesjański kres historii zależy od postępowania ludzi, ich dobrych albo złych czynów. W sukurs spójności przychodził pogląd, iż postęp wymaga ofiar; wersja „automatyczna” mieszała się niezauważalnie z tą, którą rozwijano myśląc o cenie, jaką należy za niego płacić. Ta zaś sąsiadowała, a może nawet stąpiła się w umysłach z niektórymi elementami odnowionej struktury mesjańskiej. W tej perspektywie czas świecki wypełniał się jakościami moralnymi, nakładała się na niego historia święta.

U Kraszewskiego obserwujemy podobny amalgamat – z mocnym wskazaniem na wersję „ofiary”, bliską w wyrazie niektórym elementom mesjanizmu romantycznego. Wersja ta, która w postaci „czystej” przewijała się również u Orzeszkowej, żywiła się podobnymi doświadczeniami historycznymi. Idea poświęcenia i ofiary, przyjęcia cierpienia: odpowiedź na wydarzenia historii, zrządzone przez Opatrzność, określała tu podstawową przesłankę definicji miłości, naśladującej Golgotę. Takie znaczenie miał dla Kraszewskiego kalendarz chrześcijański (jak dla pozostałych chrześcijan). Datowanie od narodzin Chrystusa unaoczniało historię Zbawienia przez wskazanie na dzieło, które już się dokonało, ale w danym momencie *j e s z c z e n i e*, bo wymaga dopełnienia postępkami ludzi.

Kraszewskiemu nie podobało się umieszczenie w jednym przekazie dwóch odmiennych datowań. Czy przeceniał zróżnicowanie tych znaków? Na pewno nie dostrzegał w nich tego, co wspólne – w porównaniu ze świeckim czasem postępu.

<sup>77</sup> „Izraelita” 1896, nr 48.

Ale i pojęcie postępu nie było dalekie od wyobrażenia historii, ufundowanego w myśleniu biblijnym, wykorzystywało jego strukturę. Wielu pyta też, czy nadzieja chrześcijan na powtórne przyście Jezusa nie oznacza w istocie tego samego, co w judaizmie wiara w nadejście osobowego Mesjasza. „Konwersacja ludzkości” (wyrażenie Charlesa Taylora<sup>78</sup>) jest w toku. Jej wymiar pragmatyczny sformułował Kraszewski w obszerniejszym passusie, który pozwolę tu sobie przytoczyć:

Wypadki filozofii, które wyraża socjalizm, nie są wypadkami *Ewangelii*? Chcecie braterstwa, miłości, dobra dla wszystkich, a zwłaszcza dla tych, co cierpią wieki przez odwieczne niedbalstwo lub samolubstwo? Czego innego żąda i co nakazuje *Ewangelia*? Cóż przyszedł opowiadać Chrystus? Wielkie i za nowe dziś uważane słowa: ludzkości, postępu, braterstwa, miłości, pierwszy raz prysnęły ze krwią krzyża Golgoty. Wyście je przyswoili i uczynili wypadkiem własnych myśli [...]. Uznać braćmi tych, których Chrystus braćmi nazwał, i kochać, jak On przykazał. A kochać nie słowy, lecz uczynkami<sup>79</sup>.

Kraszewski, choć zganił kalendarz Jakuba Goldszmita i nie chciał w tym przedsięwzięciu wziąć udziału, przygotowywał przecież grunt, sam o tym nie wiedząc, pod możliwą rozmowę o prawach człowieka jako idei osadzonej w tradycji oświeceniowej i teistycznej. Także – pod dzisiejszy dialog chrześcijańsko-żydowski. Zdawał się rozumieć, mimo wahań i niekonsekwencji, i nie do końca, jak ważna dla jednostek i grup społecznych jest zgoda na bycie tym, kim się jest. Prawo do istnienia na własny rachunek, swobodnego przejawiania się na zewnątrz, autoprezentacji, uznania samowiedzy za współczynnik tożsamości. Inaczej mówiąc – wyczuwał warunki utrzymania w równowadze bogactwa różnorodności i jedności społecznej.

Jako pisarz Kraszewski wiele uczynił dla powieściowej emancypacji Żydów oraz literackiego nobilitowania chłopów. Tych „innych”: Żydów i chłopów, awansował jako pełnoprawne, dodatnio przedstawione postacie literackie. Typy ludowe, podobnie jak żydowskie, wprowadzał w plan główny powieści, ujmował je nierzadko „od środka”, z ich własnej perspektywy – perspektywy *Ulany*, *Jaryny*...<sup>80</sup> Żydowskich korespondentów zachęcał, by opisywali świat z punktu widzenia Goldszmita, Cohna... I prezentowali siebie, swoje dążenia. W *Żydzie* wykazał wiele zrozumienia dla wewnętrznych spraw życia żydowskiego i żydowskiej re-

<sup>78</sup> A. Bielik-Robson, wstęp w: Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*. Przeł. M. Gruszczyński. Oprac. T. Gadačz. Warszawa 2001, s. IX.

<sup>79</sup> J. I. Kraszewski, przedmowa w: *Sfinks*. Warszawa 1846. Cyt. za: Chmielowski, *op. cit.*, s. XVII.

<sup>80</sup> Zob. Bachórz, *op. cit.*, s. 475: „Chłop stawał się [u Kraszewskiego] pełnoprawnym obywatelem krainy »romansu«. Zrównywał się bogactwem swego życia duchowego z mieszkańcami powieściowych dworców i pałaców, a moralnie górował nad nimi”. Autor *Ulany* – pisał Kraushar (K 520) o założeniach obu rodzajów powieści – stawał w obronie „pokrzywdzonych praw człowieczeństwa” u włościan i u Żydów. Obszerniej literacką emancypację Żydów i chłopów w dziełach Kraszewskiego zestawiał Żyga (*Problem żydowski w twórczości J. I. Kraszewskiego*, s. 168); przytoczył tu słowa pisarza o potrzebie „równouprawnienia wobec sztuki tych klas społecznych, które przedtem nie miały prawa ani do sceny, ani do romansu, ani do obrazu” (cyt. za: J. I. Kraszewski, przedmowa w: *Budnik*. Wyd. 2. Warszawa 1874). Przeciw paternalizmowi wypowiediano się wówczas niejednokrotnie. Np. *Literatura dla ludu*. „Przegląd Tygodniowy” 1880, nr 13: „Jedyna dopuszczalna, zdrowa tendencja [w literaturze ludowej] to podniesienie godności osobistej ludu w jego własnych oczach”. Zob. też przypis 71.

formy. W analogiczny sposób Orzeszkowa umiała później tak serdecznie wnikać w inność tamtego życia w swoich nowelach i powieściach żydowskich.

Natomiast model piśmiennictwa autoprezentacyjnego, jak je tu nazywam, pisanego przez Żydów o Żydach po polsku, nie miał zbyt licznej literatury ani wybitniejszych dokonań. Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, że jego głównego celu nie udało się chyba osiągnąć. Może tylko połowicznie. Nie udało się, skoro jeszcze w 1881 roku Orzeszkowa skarżyła się, iż publiczność polska nie zna wcale życia żydowskiego. A przecież tamto piśmiennictwo miało je przybliżyć.

Dlaczego tak się nie stało? Dlaczego Orzeszkowa tak długo i uporczywie musiała domagać się od strony polskiej wysiłku zrozumienia? Jej trud poznania Żydów, jacy są dla siebie, owocował wspaniale, ale nie zawsze go doceniano. W publicystyce pisarka sytuowała się i w środku, i na zewnątrz problemu<sup>81</sup>.

Po stronie żydowskiej o niepowodzeniu decydowały przemiany kultury i języka. W latach osiemdziesiątych XIX wieku coraz trudniej było uzyskać zasymilowanym Żydom bezwzględną afirmację dla własnej dwoistości. Ataki na integrację i spolonizowanych Żydów – na fali ruchów antysemitycznych w całej Europie Zachodniej i Rosji, nie wyłączając Królestwa, stawiały pod znakiem zapytania wysiłek integracji. Zdobyte kompetencje kulturowe, pozwalające uczestniczyć w społeczeństwie większościowym, narażały nierzadko na kpiny i szyderstwa. Pojawiały się nowe wzorce życia w obrębie diaspory, nie wymagające akceptacji „innych”. Język jidysz, pogardzany dotąd w kręgach „oświeconych” jako zepsuty niemiecki, stawał się powoli językiem literackim, m.in. dzięki nobilitacji przez bundowców. Nurty syjonistyczne lansowały hebrajski jako język codzienny i literacki, używany na własnym terytorium. W tym układzie niewiele już było miejsca na tematy żydowskie pisane po polsku przez polskich Żydów.

Był więc ten nurt bardziej może fenomenem kultury niż wybitniejszym zjawiskiem literackim. Mimo szczupłości dokonań zawierał to, co uznajemy dziś za ważne dla naszej współczesności: prawo określania się (zbiorowości i jednostek) we własnym imieniu, dążenie do samostanowienia, afirmację podmiotowości – własnej i cudzej. I budowanie na tym gruncie wzajemnego porozumienia.

W stanowisku Kraszewskiego godna uwagi jest jego wrażliwość etyczna w sprawach społecznych. Nie kalkulacja i interes, ale gest wymagający czegoś od siebie, gest poświęcenia czy przynajmniej życzliwość – miały być podstawą w stosunkach między grupami dotąd sobie obcymi. Motywacje wzięte z *Ewangelii* przeplatały się, jak widzieliśmy, ze świeckim dyskursem egalitarnym i braterskim. I nie było to tylko sprawą retoryki. Prawo do godności może mieć (i ma) barwę religijną bądź świecką, w zależności od tego, czy uzasadnia się je Stworzeniem, czy naturą. Ale i tu, i tu jest powszechne. Obowiązek szacunku, rozciągnięty bez wyjątku na wszystkich ludzi, Kraszewski zalecał bezwarunkowo. I w tym nastawieniu spotkałby się na pewno z Korczakiem – bratankiem Jakuba Goldszmita, współpracownikiem „Głosu”, obrońcą praw dziecka.

W etosie inteligentkiego ofiarstwa, któremu „Głos” był wierny, zbiegały się linie chrześcijańskich ideałów służby i wyrzeczenia z biblijną troską o najsłabszych<sup>82</sup>. Przedmiotem krytyki był w tym lewicowym piśmie nie tylko wyzysk.

<sup>81</sup> Zob. G. B o r k o w s k a, *Żydzi Orzeszkowej*. W zb.: *Kwestia żydowska w XIX wieku*, s. 144.

<sup>82</sup> Warto przytoczyć w tym kontekście fragment wypowiedzi papieża Jana Pawła II, będący jak

Oburzało wyzywanie robotnika z godności. Gniew Henryka Goldszmita, ważnego rzecznika odmiany etycznej socjalizmu, uderzał najmocniej w tę właśnie stronę ówczesnego kapitalizmu. Jego teksty były oskarżeniem instrumentalnego podejścia do robotnika<sup>83</sup>. I tu byłby bliski żądaniu podmiotowości w stosunkach społecznych, jakie napotkaliśmy u Kraszewskiego. A także – rozpoznaniu znaczenia autoprezentacji literackiej dla budowania podmiotowości grupowej. W środowisku „Głosu” podobna intuicja wyraziła się w popieraniu utworów pisanych przez robotników. Korczak opublikował przedmowę do jednego z nich<sup>84</sup>, przekonany, że ludziom źle traktowanym, nie mającym głosu w literaturze, może to zapewnić szacunek.

Do spotkania doszłoby też między Kraszewskim a Korczakiem, autorem *Prawa dziecka do szacunku* (1928). Dzieci miały w tej książce status dwoisty, podobnie jak Żydzi u twórcy *Powieści bez tytułu*. Były jak my wszyscy („nie ma dzieci, są ludzie”), a zarazem – inne. Jak w całym ujęciu dzieciństwa u tego pedagoga, wynikały stąd analogiczne powinności adresowane do dorosłych. Należała się im solidarność, łączność w tym, co tożsame, i szacunek dla tego, co odrębne. Wraz z obowiązkiem poznawania jednego i drugiego. Tożsamość dziecięca miała się uzewnętrznić w twórczości. Korczak chciał, by inność dziecka jako dziecka właśnie znalazła własny wyraz. Dlatego zachęcał małych do pisania, rozmawiał z nimi. W swoich książkach naśladował autoekspresję dzieci, w języku głównie, ale nie tylko. Kreował świat taki, by dzieci mogły się w nim przejrzeć, uznać za swój, lepiej się odnaleźć w tym rzeczywistym. Tak jak literatura żydowsko-polska chciała być autoprezentacją swego środowiska, tak Korczak w imieniu dzieci chciał ukazać im ich własną twarz.

Twarz dziecka – pozostajmy przy tej Lévinasowskiej metaforze – oznaczała dla Korczaka, jak wiemy, wyzwanie moralne. Sierota to była postać konkretna, potrzebująca pomocy i zarazem biblijna figura tego, co w świecie najślabsze. Poprawy ludzkiej niedoli nie szukał on w rewolucji. Zanim podjął współpracę z socjalizującym „Głosem”, w periodyku przeznaczonym dla maluczkich opublikował felieton *Rozwój idei miłości bliźniego w XIX wieku*<sup>85</sup>. Jakby wiedział, że idea, którą uwidoczniał w tytule, miłość ofiarna, o jakiej pisał Kraszewski, będzie jego drogowskazem i świadectwem życia.

---

gdyby współczesną puentą stanowiska Kraszewskiego: „tradycja oświeceniowa nie stoi w sprzeczności z posłaniem Kościoła, z *Ewangelią*. Wręcz przeciwnie, oświecenie nawiązuje tu do tradycji ewangelicznej. Od tysięcy lat *Ewangelia* głosi wolność, równość i braterstwo wszystkich ludzi, uczy godności każdego człowieka z osobna i wskazuje na jego niezbywalne prawa. I oferuje kontekst [...] miłości” (K. Michalski, *Rozmowy w Castel Gandolfo*. „Gazeta Wyborcza” 2010, nr z 3–5 IV); oraz wypowiedź żydowskiego konstytucjonalisty, J. Weilera (*Neutralność nie istnieje*. „Rzeczpospolita” 2012, nr z 15 VI), o wskazanych odniesieniach biblijnych: „Jeśli spojrzeć na ten tekst [tj. zapis *Dekalogu* – B. W.] z perspektywy politycznej, to jest to właściwie gotowy program oświeconej socjaldemokracji. Opieka nad słabymi, odpowiedzialność za biednych i poszkodowanych, solidarność społeczna. To bardzo »nowoczesny« fragment *Biblii*. Tyle że współcześnie te same postulaty byłyby wyrażone językiem praw [...]. *Księga Kapłańska* mówi o obowiązkach [...]. To ważna i głęboka różnica”.

<sup>83</sup> Zob. B. Wojnowska, *Wczesna publicystyka Janusza Korczaka (1898–1911)*. W zb.: *Janusz Korczak. Pisarz – wychowawca – myśliciel*. Red. H. Kirchner. Warszawa 1997.

<sup>84</sup> J. Korczak, przedmowa w: M. Kożuch, *Dzieci niedoli*. Wilno 1910. Przedruk w: *Korczak, Dzieła*, t. 3, cz. 2, s. 258: „Aż robotnik sam własne życie opisał”.

<sup>85</sup> Janusz [J. Korczak], *Rozwój idei miłości bliźniego w XIX wieku*. „Czytelnia dla Wszystkich” 1899, nr 52. Przedruk w: *Korczak, Dzieła*, t. 3, cz. 1 (1994).

Pisownia w listach została zmodernizowana według obowiązujących obecnie zasad. Pozostawiono jednak charakterystyczny dla tamtej epoki zapis imienia Jakub – „Jakób”. Miejsca uszkodzone oraz nie dające się odczytać wyrazy oznaczone są trzema kreskami w kwadratowym nawiasie [---]. Zachowano układ końcowych formułek grzecznościowych.

Teksty opracowano na podstawie mikrofilmów znajdujących się w Bibliotece Narodowej (sygn. 9296, k. 290–313).

## 1

Lublin, 14 września 1879 r.

Dostojny Panie!

Jakkolwiek nieznany osobiście Panu, jakkolwiek prócz wzmianki uczynionej w pismach warszawskich przed kilku laty o wydanych przeze mnie podówczas *Szkicach i obrazkach z życia żydowskiego*<sup>1</sup>, dochód z których przeznaczyłem na rzecz ufundować się mianej pierwszej ochrony dla chłopców wyznania mojżeszowego (nawiasem powiem, że Bóg strzegł dróg moich i dopomógł mi, że urzeczywistniłem mój zamiar<sup>2</sup>) – jakkolwiek, powtarzam, nic innego nie ośmieliło mię do przyjęcia udziału w narodowej owacji ku uczczeniu Jubileuszu Twego, zacny Panie!<sup>3</sup> przez cały świat myślący z takim chwalebny skutkiem przedsięwziętej, toć jednak umyśliłem i ja swój wdowi grosz<sup>4</sup> do ogólnego zbioru uczuć, chęci, życzeń i czynów dołączyć!

Lecz czymże okazać hołd i szacunek niez mordowanemu pracownikowi na niwie kształcenia umysłów, serc i charakterów pokoleń całych, wobec zwłaszcza takich doniosłych oznak czci i szacunku krajów i narodów całych? Jako dziennikarz, jako współpracownik „Gazety Lubelskiej”<sup>5</sup>, a niegdyś założyciel i współredaktor „Kuriera Lubelskiego”<sup>6</sup>, przyjąłem udział w ofiarowaniu Ci, zacny Jubilate, pamiątkowego z Lublina obrazu<sup>7</sup>. Jako Żyd jednak, jako członek tego narodu, który szczyci się Tobą, umyśliłem inaczej uczcić Twój Jubileusz. I oto umyśliłem ofiarować Ci, Panie, oryginalną pamiątkę. Upominkiem tym miał być przycisk, jedyny, jak mi się zdawało, w swoim rodzaju, wraz z pieczętką i herbem Twoim. Naszkicowawszy plan, wykonanie onego powierzyłem przyjacielowi memu, panu Zygmuntowi Wajnkrancowi<sup>8</sup> z Warszawy. Pracowaliśmy nad tym wspólnie i wspólnie ofiarować upominek ten Szanownemu Panu mieliśmy.

Przeszkodziła mi w tym jednak choroba, w którą popadłem, tak że zmuszony byłem uprosić p. Wajnkranca, aby, nie czekając na me wyzdrowienie, sam pospieszył ofiarować Ci upominek rzeczony.

Ucieszyła mię niewymownie ta okoliczność, że upominek ów znalazł łaskę w Twoich oczach, Panie, dowodem czego służy fakt królewskiego iście podarunku, jakim podobało Ci się wykonawcę onego projektu, pana Wajnkranca, obdarować!

Królewskim podarkiem tym jest Twoja, Panie, fotografia.

Obecnie, wyzdrowiawszy i do sił już nieco przyszedłszy, jako inicjator owego projektu (zwyczajem ludzkim pycha wszędzie występować musi) nie mogę się wstrzymać od złożenia Ci również i z mojej strony hołdu i najgłębszej czci za to wszystko, coś w ciągu całego swojego żywota dla Żydów polskich zdziałać raczył<sup>9</sup>.

Oby Bóg wszechmogący strzegł i nadal dróg Twych i dał Ci sił i zdrowia w długie, w późne jeszcze lata!

Obyśmy wszyscy doczekali jeszcze tej chwili, by uroczyste święcić brylantowy obchód zbawczej Twojej działalności!

Oto są proste, niewyszukane i szczerze życzenia jednego z lubelskich Twoich wielbicieli.

Racz przyjąć, czcigodny Panie, zapewnienie głębokiego  
mojego szacunku i poważania, z jakim pozostaję  
Sługa

Goldszmit

<sup>1</sup> *Z życia żydowskiego. Obrazki i szkice. I.* Wyd. Jakub Goldszmit. Warszawa 1870. Zawartość: *Słowno objaśniające cel niniejszego wydawnictwa*, podpisane: J. G-t.; S. Witwickiego *Ruth. Z poezji biblijnych*; Jakuba Goldszmita *Szachdonim, czyli Kojarzyciel małżeństw (fotografia z rzeczywistości)* oraz *Szkice biograficzne wstawionych Izraelitów bieżącego stulecia. Wstępne słowo. I. Michał Józef Guzikow* (pierwodruk: „Izraelita” 1867, nr 14) (o młodo zmarłym muzyku żydowskim z biednej rodziny). Publikacja zaopatrzona w dwa motto: po niemiecku z F. W. Schillera i po polsku z F. K. S a v i g n y’ e g o, oraz w informację: „Całkowity dochód ze sprzedaży dziełka niniejszego przeznacza się na rzecz ufundować się mającej Ochrony dla Chłopców Wyznania Mojżeszowego w Warszawie”. Po *Słownku objaśniającym* figuruje na całej stronie dedykacja: „Najukochańszej Siostrze / Magdalenie z Goldszmitów Rajnerowej / w dowód prawdziwego poważania i miłości braterskiej / tę pracę poświęca / Autor. / d. 10 listopada 1869 r.”

Nie udało się ustalić, o jakiej wzmiance w pismach warszawskich tu się wspomina. J. I. K r a s z e w s k i zamieścił recenzję tej publikacji w 1870 r. w periodyku „Tydzień” (Drezno), w numerze 26, w rubryce *Nowe książki* (podpisana: Dr Omega), w której zauważał m.in.: „książka ta, jedna z pierwszych pozycji beletrystycznych, jakie napisali Żydzi w języku polskim”, jest dowodem „wchodzenia Polaków wyznania mojżeszowego na niwę piśmiennictwa polskiego”. I stwierdzał dalej, że do pisania po polsku na tematy żydowskie sam „zachęcał w korespondencji z nimi”. Nie wiadomo, czy o tej recenzji tu mowa.

Obaj korespondenci nie poznali się i później. Kraszewski znał natomiast osobiście Juliana Goldschmidta, syna Abrahama Meyera, w dawniejszych latach kaznodziei tzw. synagogi niemieckiej przy ul. Daniłowiczowskiej (odwołanego w r. 1858 do Lipska). W tych samych latach, na teje ulicy, w mieszkaniu Henryka Toeplitza zbierało się grono młodzieży żydowskiej (zob. wstęp do listów), do której należał również Julian, urodzony w Warszawie, uczeń warszawskiego Gimnazjum Realnego i przyjaciel Aleksandra Kraushara. Z jego *Kartek z pamiętnika Alkara* (t. 1. Kraków 1910) wiemy, że Julian zetknął się z Kraszewskim jako redaktorem „Gazety Codziennej”. Później odwiedzał również często pisarza w Dreźnie. Jeszcze później jako adwokat przy Sądzie Królewskim Apelacyjnym w Berlinie miał zostać obrońcą Kraszewskiego w wytoczonym mu procesie o szpiegostwo (1884), jednak, jak pisze Kraushar, który polecił go Kraszewskiemu, nie doszło do tego na skutek intryg. Kraszewski znał również, przynajmniej pośrednio, Abrahama Meyera, który – według świadectwa jednego z żydowskich korespondentów pisarza – miał mu dostarczać, przez Markusa Jastrowa, książki niemieckie o tematyce żydowskiej, a także radzić przy doborze judaistycznych źródeł do powieści *Żyd*. Powieść tę przetłumaczyła na niemiecki prawdopodobnie jego żona Henrietta (bibliografie podają tylko inicjał imienia: H. G o l d s c h m i d t, *Der Jude*. Berlin 1890).

<sup>2</sup> Nie udało się znaleźć bliższych danych o tej ochronie. W stolicy wiele żydowskich ochronek pozostawało pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Prócz tego (od r. 1863) istniała ochronka przy Głównym Domu Schronienia Ubogich Sierot i Starców Starozakonnych (inna nazwa: Dom Przytułku Starców i Sierot Starozakonnych, zał. 1843), utrzymywana ze składek, zasiłku gminy, budżetu krajowego, akcji charytatywnych. Kalendarze Ungra z lat siedmudziesiątych XIX w. odnotowują jeszcze trzy ochronki dla chłopców żydowskich w Warszawie, pod adresami: ul. Dzika 9, Gęsia 18, Solec 9. W Lublinie działała w tych latach jedna ochronka, przyjmująca 30 sierot na utrzymanie, 10 na przychodne; roczne jej wydatki wynosiły 1500 rubli (zob. *Obraz statystyczny gminy Izraelitów w Lublinie*. „Kalendarz dla Izraelitów na Rok od Stworzenia Świata 5632 [...]” 1871; tu też mowa I. K r a m s z t y k a na otwarcie wspomnianej ochronki w r. 1863 oraz jego kazanie w synagodze (1853) – w roczniku następnym). „Kalendarz Lubelski na Rok 1880” informuje o jednej ochronce „wyznania mojżeszowego” dla 36 dzieci.

<sup>3</sup> Jubileusz Kraszewskiego (50-lecie pisarstwa) odbył się w Krakowie w 1879 roku. Trwał od 1 do 7 X, przerodził się w manifestację patriotyczną. Specjalnymi pociągami zjechało do Krakowa kilkanaście tysięcy osób, w tym Polacy z emigracji, także delegacje zagraniczne. Wcześniej obchody organizowano we wszystkich prawie ośrodkach życia emigracyjnego w świecie, trwały niemal przez dwa lata, przygotowywały do złożenia uroczystego hołdu Kraszewskiemu w Krakowie i publicznego zademonstrowania narodowej jedności.

<sup>4</sup> Wdowi grosz – zob. *Ewangelia św. Marka* (12, 42–44) (wszystkie cytaty z *Biblii* podaję za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Oprac. Zespół Biblistów Polskich [...]. *Biblia Tysiąclecia*. Wyd. 3, popr. Poznań 1988): „Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwie srebrne monety, to jest tyle, co jeden grosz. I przywoławszy uczniów swoich rzekł im: Zaprawdę powiadam wam, ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy, którzy wrzucali. Bo wszyscy wrzucali z tego, co im zbywało, ale ta ze swego ubóstwa wrzuciła wszystko, co miała, całe swoje utrzymywanie”. Zob. też *Ewangelia św. Łukasza* (21, 1–4). Wtedy i dzisiaj – skrótowe nazwanie filantropii.

<sup>5</sup> „Gazeta Lubelska” (1876–1905, 1910–1911) – jej wydawcą i redaktorem był Leon Zaleski (do r. 1886); ukazywała się trzy razy w tygodniu, od r. 1888 – jako dziennik; skupiała lubelskich działaczy kulturalnych, badaczy przeszłości, literatów, jak Wincenty Dawid (zob. list 13, przypis 4) czy Gustaw Doliński, stale drukowali Klemens Junosza Szaniawski i jego żona Karolina; w bibliotekach zachowały się jedynie pojedyncze roczniki, a w nich pojedyncze numery, brak materiału, by określić w szczegółach udział Jakuba Goldszmita; M. F a l k o w s k a (*Rodowód Janusza Korczaka*. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1997) przywołuje jego tekst, tam zamieszczony, o potrzebie organizacji wieczorowej szkoły dla młodzieży żydowskiej: *W sprawie początkowego nauczania* (1875, nry 95 i 105).

<sup>6</sup> „Kurier Lubelski” (1865/66–1878; w r. 1879 połączony z „Gazetą Lubelską”), pierwsze pismo na prowincji po powstaniu styczniowym, ukazywało się dwa razy w tygodniu, redagował je Julian Liedke, od r. 1868 wydawcą i właścicielem był Władysław Kossakowski, lubelski drukarz, także właściciel „Kalendarza Lubelskiego”, po jego śmierci (1870) wydawnictwo przejęła wdowa, Maria. Od 1 III 1875 sygnował pismo Teofil Głębocki (zob. *Wydawnictwa periodyczne w Lublinie*. Zebrzał R. L u b i c z „Kalendarz Lubelski na Rok 1891”). Również tutaj brak możliwości ustalenia udziału Jakuba Goldszmita w powstaniu i rozwoju tego periodyku. Lepiej sprawa wygląda z „Kalendarzem Lubelskim”. Teksty Goldszmita znajdujemy (podpisane) w rocznikach 1876–1879, 1881–1883. S. F i t a (*Z przeszłości lubelskich kalendarzy*. „Kalendarz Lubelski na Rok 1958”) podaje, że prowadził też w tych latach (anonimowo) dział *Kronika miejscowa*, po nim publikował tam stale swoje teksty Antoni Prawdziej, potem Zdzisław Piasecki, Jan Pignan, redaktorami byli wówczas Wincenty Dawid i Dominik Rogowski.

<sup>7</sup> Był to obraz olejny Franciszka Kostrzewskiego, przedstawiający Bramę Trynitarną i gmach w Lublinie, gdzie jubilat pobierał pierwsze nauki; malowidło to ofiarowało miasto Lublin (zob. *Księga pamiątkowa jubileuszu J. I. Kraszewskiego w 1879 roku*. Kraków 1881, s. 154).

<sup>8</sup> Zygmunt W a j n k r a n c (Weinkrantz) (1837–1889), syn Meira Lejba, właściciel zakładu grawerskiego w Warszawie.

<sup>9</sup> Zob. więcej we wstępie do listów.

## 2

Warszawa, dn. 23 grudnia 1880 r.

Jakób Goldszmit  
Adwokat  
Piękna nr 23  
w Warszawie

Szanowny Panie!

Nie wiem, czy wśród nawału spraw bieżących i pracy ogromu nazwisko przypomnieć sobie Pan będzie w możliwości, sam tedy przypominam się, że jako kieru-

jący kiedyś organem prowincjonalnym lubelskim byłem inicjatorem myśli przesłania Szan[ownemu] Panu obrazu<sup>1</sup>, a nadto sam już od siebie przyczyniłem się do wykonania pięknej owej pieczęci, którą pan Wajnkranc ofiarował (gdyż ja byłem wtedy chory). Za co uprzejmie otrzymałem od Szan[ownego] Pana podziękowanie wraz z małą fotografią, z przyrzeczeniem mi nadto fotografii owej sporszych rozmiarów, jakie wtenczas chwilowo mi zabrakły, oraz sztychowanego portretu owego, które to upominki miałem otrzymać w czasie jubileuszu w Krakowie osobiście od Pana Szanownego.

Nie byłem na jubileuszu, ponieważ miejscowa władza policyjna wzbronila mi wydania paszportu, więcej nawet powiem – za autorstwo kilku korespondencji do pism zagranicznych, w których zresztą wystawiłem tylko istotny stan rzeczy i spraw u nas, począłem być na każdym kroku prześladowanym<sup>2</sup>. Pragnąc zaś uniknąć tego wszystkiego, rzuciłem adwokaturę w Lublinie, która przy obecnym ustroju sądowym jest raczej u nas służalstwem, i przeniósłem się do Warszawy, gdzie pracy literacko-dziennikarskiej się poświęciłem, obrawszy sobie na początek za pole działalności swojej między innymi czasopisma: „Gazetę Sądową” i „Izraelitę”<sup>3</sup>.

Pragnąc zaś zarekomendować się szerszej publiczności, wygotowałem obszerniejszych nieco rozmiarów powiastkę na tle prowincjonalnych stosunków osnutą, którą rad bym wielce puścić obecnie w świat<sup>4</sup>. Rad bym też wielce, aby praca ta zacnym Pańskim nazwiskiem ozdobioną być mogła. Jeżeli uznasz ją Szanowny Pan za dobrą, to może nawet i kilka słów rekomendacji, polecieć ją mogących, w rodzaju wstępu, może też dodać raczysz od siebie. Dla początkującego autora taka rekomendacja bardzo wiele znaczy zawsze, zwłaszcza gdy pochodzi ona spod pióra męża, którego czcić i szanować cały kraj się nauczył od lat dziesiątków.

Nie śmiałem bez pozwolenia rękopism przysłać, ale po otrzymaniu łaskawej odpowiedzi, niezwłocznie takowy przesłać nie omieszkam.

Jestem aż nadto pewny, że błogosławieństwo Pańskie towarzyszyć mi będzie w nowym mym, a trudami najeżonymi wielkimi – zawodzie.

Proszę, czcigodny Panie, racz przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i synowskiego poważania, z jakim

pozostać mam zaszczyt  
Sługą Jego uniżonym

Goldszmit

<sup>1</sup> Zob. list 1, przypis 7.

<sup>2</sup> Niemożliwe okazało się zebranie informacji na temat autorskiego udziału Jakuba Goldszmita w pismach zagranicznych. Co do paszportu, to jego odmówienie wyrobienia go nie było odosobnione. Władze carskie stosowały wtedy obostrzenia w wydawaniu paszportów, by przeszkodzić większemu napływowi Żydów i chłopów z Królestwa na uroczystości w Krakowie (o podobnych szyskanach zob. A. K i r k o r, listy z 26–27 IX 1879. Bibl. Narodowa, zbiór jagielloński).

<sup>3</sup> „Izraelita” (1866–1915) (kolejne podtytuły: „Pismo tygodniowe poświęcone interesom judaizmu” (1866–1868); „Organ poświęcony sprawom religii i oświaty” (1869–1880); „Pismo tygodniowe” (1881–1905); „Tygodnik społeczny, literacki i naukowy” (1906 n.)), wydawca i redaktor: Samuel Peltyn. Jakub Goldszmit zamieszczał tu w latach 1867–1881 korespondencje, artykuły, bibliografię nowości wydawniczych. Publikował w piśmie również brat Jakuba, Józef Goldszmit. Tu też ukazał się jego nekrolog (1896) – zob. F a l k o w s k a, *op. cit.* Po latach J. K o r c z a k zamieścił w „Izraelicie” (1904) 12-odcinkowy cykl „kolonijny” „Michałówka”. (*Kolonia dla dzieci żydowskich*). (*Z notatek dozorcy*); w spisie treści rocznika podany autor – H. G o l d s z m i t.



„Gazeta Sądowa Warszawska” (1872–1939), tygodniowe pismo prawnicze, jego wydawcą był Feliks Flamm, redaktorem – Wincenty Prokopowicz. W wykazie współpracowników umieszczanym na końcu rocznika autor figuruje jako „Jakub Goldszmit, obrońca z Lublina” (w latach 1878–1881); wewnątrz numerów publikacje nie były podpisywane.

<sup>4</sup> Zob. list 3, przypis 1.

3

Warszawa, dn. 30 grudnia 1880 r.

Jakób Goldszmit  
Adwokat  
Piękna nr 23

Szanowny Panie!

Uprzejme składając dzięki za nadesłaną mi fotografię, która drogą dla mnie pamiątką będzie, bezzwłocznie wysyłam przy niniejszym rękopism mego *Dramatu rodzinnego*<sup>1</sup>, który nie udało mi się przesłać inaczej, jak tylko jako przesyłkę.

Nie ukrywam bynajmniej tego, że czynię to ze śmiertelną obawą w sercu. I nie należy wcale dziwić się temu. Jak to? Mistrzowi pióra steranemu półwiekową przeszło pracą w przeróżnych gałęziach literatury, zadziwiającemu świat cały swą punktualnością i przechodzącą prawie fizyczne siły pojedynczego człowieka pracowitością – posyłać drobny rękopism zaczynającego pisarza i śmieć prosić Go o to, by niezdarną tę robotę pozwolił swoim zacnym opatrzeć nazwiskiem<sup>2</sup> i – co więcej – swoim dopiskiem utworowi onemu drogę w świat szerszy? I oto stało się! Wybacz mi, Szanowny Panie, jeżeli żądanie, czy raczej prośbę moją, za zbyt śmiałą uznać raczysz.

*Dramat* mój to właściwie nie powieść, ale fragment tylko, a raczej rozprawka, która przystrojona w lżejsze formy, prędzej jakiś skutek odniesie.

Prosząc Boga, aby praca ta moja w oczach Szanownego Pana znalazła uznanie, raz jeszcze przepraszam za mą śmiałość,

a łącząc zapewnienie wysokiego szacunku i prawdziwego poważania,

pozostaję  
z wielkim uszanowaniem  
Sługa wdzięczny,

Goldszmit

<sup>1</sup> *Dramat rodzinny* ukazał się drukiem w r. 1881 (zob. list 5, przypis 12); sprawy z nim związane stanowią przedmiot (główny lub tylko wzmiankowy) listów 4–6, 8–9.

<sup>2</sup> Prośba dotyczy zgody pisarza na zadedykowanie mu tego utworu, co w różnych sformułowaniach wraca w kolejnych listach.

Warszawa, dn. 22 stycznia 1881 r.

Piękna 23

Szanowny Panie!

Zdanie Pańskie o pracy mojej, jak bądź ono nie wypadło dla mnie pochlebnie – zakomunikowałem wprost redakcji „Gazety Lubelskiej”, tj. pisma, w szpaltach którego, w myśl zawartej uprzednio już umowy, miała być ona drukowaną<sup>1</sup>. W tej chwili tedy otrzymuję od redakcji wzmiankowanego pisma odpowiedź, że bez względu na ocenę niezbyt dla mnie pomyślną, redakcja z chęcią drukować powieść moją będzie, że umowy zerwać nie myśli, że bezwzględnej doskonałości ode mnie wymagać nie może, że wreszcie spodziewa się i jest prawie tego pewna, że sympatycznym i powszechnym szacunkiem otoczone nazwisko moje (wybaczcie, proszę, owo me samochwalstwo, które jednakże z konieczności tylko tu przytaczam) bezsprzecznie na zwiększenie liczby prenumeratorów wpłynie itp., itd.

W takim stanie rzeczy jak bądź cenę wysoko bezinteresowne i nad wyraz kompetentne zdanie Pańskie – powieść mą drukować jestem zmuszony niejako, z tą tylko zmianą, że drukowaną ona nie będzie samoistnie, ale w felietonie „Gazety”. Naturalnie, że nie omieszkam wpierw zastosować się do życzliwej rady Pańskiej, więcej ją opracować i staranniej nieco ją wykończyć.

W każdym razie ośmielam się ponownie prosić albo o pozwolenie zadedykowania pracy tej Szanownemu Panu własnym dopiskiem, wedle łaskawego uznania, albo też w ostateczności i bez dopisku<sup>2</sup>. Gdyby nie przemoc despotycznego rządu, dzięki któremu, pozbawiony chleba<sup>3</sup>, zmuszony jestem na ciężkiej niwie dziennikarstwa szukać swej kariery w przyszłości, i gdy nie był pewny prawie tego, że taka łaskawa rekomendacja będzie nader korzystną dla przyszłych, może da Bóg lepszych od obecnej prac moich i prejudykatem<sup>4</sup>, niejako racz mi wierzyć, Szanowny Panie!, że prośby mej nie ponawiałbym wcale obecnie.

W żadnym razie jednak natrętnym być nie chcę i jeżeli szanowny Pan żadną miarą do prośby mojej przychylić się nie raczysz, to prosiłbym uprzejmie o zwrot rękopisu mojego, takowy albowiem niezwłocznie według przeznaczenie przesłać muszę.

Z najgłębszym szacunkiem  
Sługa wdzięczny

Goldszmit

Piękna 23

<sup>1</sup> Z powodu braku materiału (jedyne zachowane w lubelskim Archiwum Państwowym rocznik 1881 „Gazety” zawiera tylko numery: 60, 66, 72) nie udało się ustalić, kiedy tam drukowano wskazany utwór.

<sup>2</sup> Chodzi o dedykację, o której mowa w poprzednim liście (list 3, przypis 2).

<sup>3</sup> Jakub Goldszmit był z zawodu prawnikiem, choć nie wiadomo, czy ukończył studia uniwersyteckie. W liście do E. Orzeszkowej (o jego listach do pisarki – zob. list 5, przypis 5) podawał, że studiował prawo w Petersburgu, niewykluczone, że także w Warszawie (zob. Falkowska, *op. cit.*). W niektórych listach do Kraszewskiego figuruje w nadruku przy podawanych adresach warszawskich słowo „advokat”. Uprawiał ten zawód w Lublinie, ale chyba już nie w Warszawie. Nie

był adwokatem przysięgłym, jak jego brat Józef, tylko prywatnym – wedle ówczesnej nomenklatury – tj. mającym dostęp tylko do sądów niższej instancji. Ten typ adwokatury wywoływał sporą niechęć w społeczeństwie, zaostrzoną jeszcze faktem, że wśród adwokatów prywatnych dużą liczbę stanowili Żydzi, nie mogący pracować w sądach czy administracji. Od początku lat osiemdziesiątych XIX w. trwała w Cesarstwie nagonka na żydowskich adwokatów, podchwycona przez część polskiej prasy, która wykazywała ich „nieproporcjonalny” udział w palestrze oraz szkodliwy wpływ na prestiż zawodu. Być może, Jakub Goldszmit ucierpiał na tej fali dodatkowo z powodów politycznych i nie mógł już dalej praktykować jako adwokat.

<sup>4</sup> Wyrok sądu wydany w konkretnej sprawie, stanowiący wytyczną do orzekania w podobnych przypadkach.

## 5

Warszawa, dnia 22 czerwca 1881 r.

Jakób Goldszmit

Adwokat

Dzielna nr 6

Szanowny Panie!

Winszując Mu częstkowego chociaż poratowania nadwątłego zdrowia w Hyères<sup>1</sup>, śpieszę z zawierzeniem ogromnej prośby tego rodzaju:

Pragnąc utrwalić niejako serdeczny istic stosunek, jaki po dziś dzień Żydów polskich łączy z chrześcijanami, jakby na przekór zgangrenowanemu prądowi, jaki wieje na nas od północo-wschodu<sup>2</sup>, a nadto i oddziałać również na niższe, ciemne i nie oświecone jeszcze masy pospółstwa żydowskiego – umyśliliśmy wspólnie z p. Adolfem Jakubem Cohnem<sup>3</sup>, adwokatem tutejszym i redaktorem „Gazety Kolejowej” – wydawać periodycznie rocznik, który by doborem artykułów, elegancją i taniością mógł utorować sobie drogę wszędzie, tam nawet, gdzie podotąd jeszcze ani pisma ogólnej treści, ani „Izraelita”<sup>4</sup> bodaj wstępu nie znalazły.

Najodpowiedniejszą formą dla tego rodzaju publikacji okazał się nam „Kalendarz Izraelski”<sup>5</sup>, do którego też zaprosiliśmy współpracownictwa najzdolniejsze pióra w kraju. Jakoż w uznaniu trudu, z inicjatywy mojej powstałego – dodać muszę nie w celu spekulacyjnym, ale w duchu humanitarno-obywatelskim pojętego – wezwanie to pożądanym odniosło skutek, tak że sędziwy W. A. Maciejowski, T. T. Jeż, El. Orzeszkowa<sup>6</sup> itp. raczyli nam już dostarczyć łaskawie prac swych, a pośpiech teraz o tyle jest pożądanym, że „Kalendarz Izraelski” ukaże się już w połowie sierpnia r[oku] b[ieżącego], tj. przed Nowym Rokiem według ery żydowskiej<sup>7</sup>.

Jakkolwiek wiedząc o ogromie prac ciężących na barkach Pańskich, nie miałem wcale zamiaru obarczać Go prośbą moją, to jednak z uwagi, że Szan[owny] Pan należysz bezsprzecznie do pierwszych, którzy do szlachetnej walki o równouprawnienie Żydów u nas otwarcie wystąpić w swoim czasie się nie zawahałeś<sup>8</sup>, oraz z uwagi na szlachetne tendencje zgody i jedności, jakie we wszystkich pracach Pańskich od lat całych szeregu się przebijają<sup>9</sup> – postanowiłem najuprzejmiej upraszać Szan[ownego] Pana o łaskawe dostarczenie mi artykułów do wspomnianego „Kalendarza”, który w istocie dziwnie by wyglądał, gdyby w nim brakło podpisu i pracy czcigodnego autora *Żyda*<sup>10</sup>. – Temat i formę w zupełności Pańskiemu po-

zostawiam uznaniu – może rodzaj listu otwartego, którym raczyłybyś, Szan[owny] Pan, podobny rzucić pogląd na sprawy Żydów zagranicznych i porównać stopień ich ukształcenia z takimże naszych Żydów lub też coś o [---] i monstrialności tego zjawiska w wieku XIX?! Rozmiar artykułu może się równać takiemuż *Kroniki zagranicznej* lub też *Listów z ustronia*, pomieszczanych w tutejszych ilustracjach<sup>11</sup>, chociaż przyjąłbym również z chęcią i artykuł obszerniejszych rozmiarów.

Jestem pewnym, że Szan[owny] Pan raczysz łaskawie uwzględnić prośbę mniejszą, rychłego spełnienia której z niecierpliwością oczekiwać będę.

Zarazem uprzejmie proszę o łaskawe oznaczenie wysokości honorarium, które niezwłocznie uiścić nie omieszkam.

Z najgłębszym szacunkiem  
Sługa życzliwy

Goldszmit

*Dramat rodzinny*, którego dedykację raczyłeś Szan[owny] Pan łaskawie przyjąć, obrobiony i dopełniony według łaskawych Pańskich wskazówek, drukuje się właśnie u Józefa Ungra<sup>12</sup> i po wyjściu onych nie omieszkać wnet egzemplarz Szan[ownemu] Panu nadesłać. – Zwłoka druku nastąpiła z powodu formalności niezwykłych przy odbiorze rękopismu nadesłanego mi [---] dykasterii<sup>13</sup> tutejszych – cywilnych i wojskowych..., oraz naszej cenzury!!...

<sup>1</sup> Uzdrowisko i kąpielisko we Francji, na Lazurowym Wybrzeżu; Kraszewski jeździł do miejscowości kuracyjnych co roku (od 1867).

<sup>2</sup> Mowa, oczywiście, o Rosji. W marcu 1881 zginął zamordowany w zamachu car Aleksander II, w następstwie rozpełtała się krwawa akcja odwetowa, skierowana m.in. przeciwko Żydom; gwałty na ludności żydowskiej, jakie w następnych miesiącach przetoczyły się przez południowo-zachodnie tereny Cesarstwa, pod koniec roku dotarły do Warszawy (zob. list 10, przypis 6).

<sup>3</sup> Adolf Jakub C o h n (1843–1906), prawnik, publicysta, adwokat przysięgły. Absolwent warszawskiej Szkoły Rabinów oraz wydziału prawa w Szkole Głównej w Warszawie. Brał udział w powstaniu styczniowym. Debiutował w piśmie „Jutrzenka. Tygodniku dla Izraelitów Polskich” (1861–1862). Długoletni członek redakcji i publicysta następcy „Jutrzenki” – pisma „Izraelita” (zob. list 2, przypis 3), współpracował także z polskimi periodykami, m.in. z „Gazetą Polską”, „Gazetą Sądową Warszawską” (zob. list 2, przypis 3), „Kłosami”, „Prawdą”, wydawca i redaktor wzmiankowanej dalej w liście „Gazety Kolejowej” (1881), publikował też książki z dziedziny prawa (m.in. *Rzut oka na prawodawstwo mojżeszowe* (1865)). Recenzował prace Orzeszkowej. Gorący orędownik literatury polsko-żydowskiej, zamierzał zorganizować towarzystwo dla jej krzewienia, sam również pisywał po polsku na tematy żydowskie: *Żydowskie szczęście, obrazek z życia* (1866); tłumaczenie (z języka niemieckiego) powieści *Zbawca* (1862), osnutej na podaniach ludu praskiego getta, wiersz *Głos Żydów do dzieci polskich* w almanachu „Gwiazdka” (1863). Opracował fragment pośmiertnie wydanej książki *Z dziejów Gminy Starozakonnych w Warszawie w XIX stuleciu* (Warszawa 1907).

<sup>4</sup> Zob. list 2, przypis 3. W roku 1870 nakład „Izraelity” wynosił 700 egzemplarzy, w 1896 – 1280 egzemplarzy, z czego połowa rozchodziła się w Warszawie, połowa na prowincji.

<sup>5</sup> Ukazał się on pod następującym tytułem „Kalendarz dla Izraelitów na Rok Religijny (Zwyczajny) od Stworzenia Świata 5642, czyli od Narodzenia Chrystusa. 1881–1882”. Niżej napis: „Rok ten zaczyna się w sobotę dnia 24 września 1881, a kończy we środę dnia 18 września 1882. / Warszawa. / Nakładem wydawcy. / Skład główny w redakcji »Kalendarza« Leszno 65”. Na stronie kontrytytułowej data cenzury (26 września) i informacja: „Drukiem Józefa Ungra, ul. Bednarska 5”. Dział kalendarzowy obejmował okres od września 1881 do września 1882 i dzielił się na trzy kolumny: izraelską, prawosławną, rzymskokatolicką, w każdej zaznaczano odpowiednie święta,

w ostatniej, katolickiej – także imiona świętych patronów. Na okładce: „Wykaz świąt chrześcijańskich, osobno wydrukowany, może być wyjęty i służyć za kalendarzyk pugilaresowy”. Na końcu, jak zwykle w kalendarzach ówczesnych, reklamy, spisy instytucji itp. Dział literacko-publicystyczny zawierał: Jakuba Goldszmita *Do czytelników*; E. Orzeszkowej *Wstępne słowo*; wiersz W. Gomułckiego „*El mole rachmim*” (〈*Boże pełen miłosierdzia*〉) nawiązujący do modlitwy za zmarłych; Jakuba Goldszmita *Głośny a nieznan*. *Szkic biograficzny* (pierwodruk: „*Izraelita*” 1867, nr 23) – o jałmużniku wileńskim Szymelu Kaftanie (z przytoczeniem wiersza *Kwestarz starozakonny* (pierwodruk: „*Teka Wileńska*” 1858), napisanego przez W. Korotyńskiego, a poświęconego tej postaci); B. Aspis’a *Z pieśni wschodnich*. (*Fragment z „Sulamity”*); dra K. Hertza *Na czasie* (szkic publicystyczny o potrzebie zbliżenia Żydów i chrześcijan); dra J. Weinberga *Zgon proroka*. (*Fragment z „Mesjady”*); M. Bałuckiego *Typowa Żydówka*. (*Obrazek z życia*), oraz rubryki: *Rozmaitości* (zebrał i ułożył –ig– [Jakub Goldszmit]) i *Aforyzmy* (nieopisane; poświęcone m.in. wierze i religii, np. „Monoteizm jest słońcem duchowym w systemacie planetarno-religijnym...”). Wśród ogłoszeń – tekst reklamowy (podpisany: –ig–), polecający pensjonat dla dzieci izraelskich z uwzględnieniem „rytualnych przepisów” i z możliwością nauki hebrajskiego, muzyki i innych przedmiotów na miejscu.

Bogumił Aspis (1842–1898), poeta, dramaturg, publicysta, autor m.in. zbioru liryków miłosnych *Sulamitka* (1874), opartych na *Pieśni nad pieśniami*.

Karol Hertz (1843–1904), matematyk, pedagog, absolwent warszawskiej Szkoły Rabinów i wydziału matematyczno-fizycznego Szkoły Głównej, doktoryzował się z filozofii na Uniwersytecie w Halle, jeden z czterech nauczycieli-Żydów w państwowych gimnazjach warszawskich, założyciel i redaktor czasopisma „*Przyroda i Przemysł*” (1874–1877), współpracował z „*Przeglądem Tygodniowym*”, „*Ateneum*”, gorliwy asymlator, orędownik polonizowania Żydów. W piśmie „*Nowiny*” (1881) toczyła się jego polemika z Samuelem Dicksteinem (1851–1939) co do potrzeby założonej przez niego czteroklasowej szkoły realnej dla chłopców żydowskich. Podobnego zdania o szkolnictwie polsko-żydowskim był – ze strony polskiej – Aleksander Świętochowski, domagający się radykalnego upodobnienia i zniesienia żydowskiego „separatyizmu”.

Kazimierz Kaszewski (1825–1910), redaktor i współredaktor pism: „*Biblioteka Warszawska*”, „*Tygodnik Mód i Powieści*”, „*Tygodnik Ilustrowany*”, „*Kłosy*”.

Julian Weinberg (zm. 1901), lekarz (m.in. w Domu Przytulku Starców i Sierot Starozakonnych), opiekun ochronki XV w Warszawie (pod patronatem WTD); miał odczyt w dniu jej otwarcia, 31 VII 1864; pisywał do „*Izraelity*”, jego szkic Goldszmit wydrukował też w „*Warszawianinie*”, zob. przypis 3 do listu 13. O jego pracach literackich nic bliżej nie wiemy.

Tekst Orzeszkowej powstał w odpowiedzi na list, jaki wystosował do niej 20 V 1881 A. J. Cohn (zob. tu przypis 3). Pisał tam m.in.: „Od wielu lat noszę się z myślą wydawania »Kalendarza Izraelskiego« [...], czując potrzebę zogniskowania prac kwestii żydowskiej dotyczących w książce, bądź co bądź w odróżnieniu od czasopism mającej wartość nieprzemijającą. [...] Program tego wydawnictwa określiłem sobie taki: po części kalendarzowej nastąpi 1) kronika roczna: przegląd najważniejszych wydarzeń w życiu Żydów w kraju; 2) artykuł o historii Żydów (o ile możliwości najnowszej); 3) o stanowisku społecznym Żydów (artykuł); 4) życiorysy ludzi zasłużonych dla sprawy żydowskiej; 5) szkice powieściowe [...]; 6) poezje. [...] Rącz, Szan[owna] Pani, nadesłać do »Kalendarza« artykuł z działań powyżej wymienionych, stosownie do własnego wyboru”. Orzeszkowa przyrzekła artykuł i nadesłała go do redakcji w czerwcu. Ponieważ Cohn wycofał się z kalendarzowego przedsięwzięcia (w drugiej połowa czerwca), partnerem Orzeszkowej pozostał Jakub Goldszmit; osobiście nie poznali się, ale korespondowali okazjonalnie przez wiele jeszcze lat. Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*. T. 1. Wybór, wstęp G. Borkowska. Oprac. I. Wiśniewska. Warszawa 2005, s. 339–341 (tu też przedruk (po raz pierwszy) tekstu z „*Kalendarza*”). Zob. też listy Jakuba Goldszmita do E. Orzeszkowej (15 listów z lat 1881–1090) oraz listy A. J. Cohna do E. Orzeszkowej (11 listów z lat 1878–1905). Archiwum Elizy Orzeszkowej Instytutu Badań Literackich PAN, rkps 800.

<sup>6</sup> Jak wynika ze spisu treści podanego w poprzednim przypisie, w kalendarzu ukazała się – spośród autorów wymienionych – tylko praca Orzeszkowej (*Publicystyka społeczna*, s. 340; tu też o interwencji cenzury, niewielkich poprawkach pisarki i odesłaniu tekstu z powrotem 4 IX), opatrzona datą 4 IX 1881, ale nadesłana wcześniej, tuż przed 17 VI.

Wacław Aleksander Maciejowski (1792–1883), historyk: prava, kultury, piśmiennictwa;

Goldszmit poświęcił mu szkic biograficzny w „Kalendarzu Domowo-Gospodarskim” (1884); zob. list 13, przypis 2.

<sup>7</sup> Nowy Rok żydowski, *Rosz Haszana*, przypada we wrześniu (data dzienna – ruchoma), publikacja ukazała się, z niewielkim opóźnieniem, w początkach października.

<sup>8</sup> Zob. wstęp do listów.

<sup>9</sup> Stanowisko Kraszewskiego w latach osiemdziesiątych XIX w. zbiegało się w dużej mierze z pozytywną ideą emancypacji i równouprawnienia, rozwijaną m.in. przez Orzeszkową. Różniło się w ocenie judaizmu i niejednokrotnie podkreślaniu potrzeby zachowania kulturowej odrębności – przy zgodnym współdziałaniu. W kwestii: bezwzględna asymilacja czy zachowanie grupowej tożsamości – nie był jednak konsekwentny (zob. list 10, przypisy 1, 6).

<sup>10</sup> Pełny tytuł powieści brzmi: *Żyd. Obrazy współczesne przez B. Bolesławitę*. T. 1–3. Poznań 1866.

<sup>11</sup> Kraszewski przebywał wtedy w Dreźnie, nadsyłał korespondencje m.in. do krajowych czasopism ilustrowanych; *Listy z zakątka* (nie – „z ustronia”) ukazywały się w „Biesiadzie Literackiej” (w latach 1876–1885, z przerwami); *Listy z zagranicy* (nie – *Kronika zagraniczna*) w „Bluszczu” (1868–1887).

<sup>12</sup> Pełny tytuł powieści brzmi: *Dramat rodzinny. Kartka z dziejów partykularza*. Opowiedział Jakub Goldszmit. Warszawa 1881. Książkę tłoczyła drukarnia J. Ungra.

Józef Unger (1817–1874), znany polski drukarz, wydawca. Jego drukarnia należała do największych w kraju. Był też Unger znanym filantropem.

<sup>13</sup> Od gr. *dikasterion* – ‘władza, sąd’; urząd administracji Kościoła katolickiego.

## 6

Warszawa, dn. 11 sierpnia 1881 r.

Redakcja  
„Kalendarza Izraelskiego”  
w Warszawie

Szanowny Panie!

Dziś dopiero spieszę odpowiedzieć na oba uprzejme listy Szan[ownego] Pana z dn. 24 i 26 czerwca r[oku] b[ieżącego], wracam albowiem również tylko co z wytchnienia kilkutygodniowego, a i nie chciałem przeszkadzać Szan[ownemu] Panu w czasie kuracji osobistymi moimi interesami.

Wybacz Pan mej otwartości, gdy powiem, że nie podzielam Pańskiego zdania co do mego rocznika, a raczej, po prostu, „kalendarza”; zadaniem jego albowiem będzie nie oddalać, ale łączyć – nie rozdrażniać lub jątrzyć, ale rany bolejące zblizniać<sup>1</sup>. Zresztą, będzie to broszureczka, miła nader dla oka, o wytwornej powierzchowności (drukuje zięć Ungra<sup>2</sup>), bez żadnych pretensji do nowości lub jakichkolwiek morałów, ale mogąca sobie za to utorować wstęp tam, gdzie „Izraelita”, jedyny nasz organ, nigdy nie dojdzie. A zresztą, Szanowny Panie! trzeba wszak przeciwdziałać szkodliwemu wpływowi takich Jeleńskich<sup>3</sup> *et consortes*, którzy za pośrednictwem bądź to „Wieku”<sup>4</sup> lub „Kuriera Porannego”<sup>5</sup>, bądź też oddzielnych broszur<sup>6</sup> sięją ziarna zawiści i niechęci. Mniemam zaś, że tak poważnie myślący ludzie jak: Jeż, Maciejowski, Orzeszkowa, Aspis, Gomulicki, Kaszewski Kazimierz i tych paru, których drukują się właśnie w tym kalendarzu<sup>7</sup>, potrafią skutecznie przemówić do narodu i wpływać dodatnio na utrwalenie, większe jeszcze, tej harmonii, jaka u nas, dzięki Bogu, pomiędzy dziećmi jednej ziemi panuje.

Wszystko to skłania mnie do zanieśienia ponownej prośby do Szan[ownego]

Pana o łaskawe nadesłanie mi choćby najkrótszego do zamieszczenia artykułu. Piszę list ten pod silnym naciskiem dra Natansona<sup>8</sup>, Matiasa Bersohna<sup>9</sup>, Daniela Silbersztajna<sup>10</sup> i innych, sam bowiem nie śmiałybym na powtórny narazić się odpowiedź.

Chciejcie mi wierzyć, Szan[owny] Panie, że nieobecność Waszego nazwiska na liście współpracowników ogromny dałaby pochop naszym „najserdeczniejszym” do różnych domysłów i przypuszczeń. A stokrotnie o przychylenie się do mojej pokornej prośby proszę, póki czas jeszcze. Byle jaka nowelka, obrazek z życia, szkic historyczny lub prosta bodaj korespondencyjka, niedługa, w zupełności wystarczająca dla nas będzie.

Z góry już za spełnienie prośby naszej serdeczne składając dzięki  
pozostać mam zaszczyt z najgłębszym szacunkiem  
Waszym sługą wdzięcznym.

Goldszmit

Czy czytaliście też, Szan[owny] Panie, co „Wędrowiec” pisał o p. Gierszu i jego „Gazecie Leckiej”?<sup>11</sup>

Mój *Dramat rodzinny* opuścił już prasę, wkrótce nadesłać go Szan[ownemu] Panu nie omieszka.

<sup>1</sup> J. I. K r a s z e w s k i w niezachowanym liście do Jakuba Goldszmita napisał: „Jestem stanowczo przeciwny osobnym szkołom, instytucjom i wszystkiemu, co wyłącza, odosabia i rozdziała dawny uwiecznia i utrwała. Potrzeba zlewać, łączyć, równać, a nie – utrwałać odosobnienie na różnicy wyznań oparte” (fragment listu w tekście H e r t z a *Na czasie*, zamieszczonym w „Kalendarzu dla Izraelitów” (zob. list 5, przypis 5)). Podobną opinię przedstawił Kraszewski w „Kłosach”, gdzie zganił cel wydawnictwa (zob. list 10, przypis 1). Hertz przytoczył opinię Kraszewskiego („ustęp z prywatnego listu czcigodnego nestora naszych powieściopisarzy [...]”) dla poparcia własnego stanowiska w obronie „szkoły, której zadaniem powinno być złączenie Żydów w jedną całość z innymi krajowcami” – przez treści nauczania, ale też dlatego, że pomaga zawiązywać przyjaźnie.

Sam Goldszmit określał zadanie „Kalendarza” (w tekście wstępnym *Do czytelników* – zob. list 5, przypis 5) tak: „Chęć służenia poczciwej sprawie wzajemnego zbliżenia oraz bliższego poznania się jednej ziemi mieszkańców; oświecenia ogółu w pewnych kwestiach Żydów i judaizmu dotyczących, a dopotąd ziomkom, zwłaszcza chrześcijanom, prawie nie znanych; przyczynienie się, o ile możliwości, do usunięcia istniejących jeszcze po dziś dzień pomiędzy Izraelitami odrębności; utrwalenia wreszcie harmonii, jaka niezakłócenie od wieków całych szeregu, na ojczystej naszej panuje ziemi – oto przyczyny, które powołały do życia niniejsze wydawnictwo”. I dalej: „Bylibyśmy hojnie za trud nasz wynagrodzeni, gdyby skromna praca nasza w części chociaż z d o ł a ł a z a g r a n i c z n e, zwłaszcza zaś niemieckie, tego rodzaju wydawnictwa, które do dziś dnia pomiędzy Izraelitami p o l s k i m i w powszechnym są użyciu, [wykluczyć]”. Wcześniej sugestia, że planowane są coroczne kalendarze tego typu.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie Gracjan J e ż y Ń s k i - U n g e r (1863–1911), adoptowany syn (nie – zięć) Józefa Ungra.

<sup>3</sup> Jan J e l e Ń s k i (1845–1909) (pseud. Janek Mrówka), dziennikarz, publicysta, założyciel i redaktor konserwatywno-klerykalnego pisma „Rola” (1883–1912, nakład 3 tys. egzemplarzy), główny protagonista nowożytnego antysemityzmu polskiego; potępiali jego wystąpienia pozytywni, polemizowano z nim w „Izraelicie”. W piśmie tym, po ukazaniu się pamfletowej broszury *Narada z Kubą, jak by sobie radzić bez Żydów*, Jakub G o l d s z m i t (*Z tygodnia*. „Izraelita” 1880, nr 24) napisał m.in.: „W niezdarne i bez żadnej wewnętrznej spójni skleconej 20-to stronicowej broszurze swojej p. Janek Mrówka za jedyne sobie postawił zadanie: zaszczerpić jad w organizmie społecznym i pełną garścią zasiewać w ludzi, w poczciwym naszym ludzie i w sercach tłumów nienawiść mściwą, zawziętą, nieprzejednaną”.

<sup>4</sup> „Wiek”, warszawska gazeta polityczna, literacka i społeczna (<1873–1906), od 1899 r. „Wiek

Ilustrowany”). Założyciel i redaktor: Ferdynand Henryk Lewestam (do r. 1875), następnym redaktorem był Kazimierz Zalewski; dziennik konserwatywny, przeznaczony dla prowincjonalnych środowisk ziemiańskich; pisywał w nim też Jeleński.

<sup>5</sup> „Kurier Poranny”, wychodził w Warszawie w latach 1877–1939. Założyciel – Feliks Fryze; pierwszy polski dziennik ukazujący się w godzinach porannych, początkowo o cechach pisma brukowego, od lat osiemdziesiątych XIX w. – informacyjno-publicystyczny.

<sup>6</sup> Najpewniej chodzi o broszury autorstwa J. J e l e ń s k i e g o: *Nasz świat finansowy* (1874), *Żydzi, Niemcy i my* (1876), *Dworacy Żydów* (1878), *Żydzi na wsi* (1880).

<sup>7</sup> Spośród wymienionych tylko Orzeszkowa, Aspis i Gomulicki byli autorami tekstów w tej publikacji.

<sup>8</sup> Nie wiadomo, o którego z Natansonów tu chodzi. W tym czasie czynnych było w Warszawie kilku członków tej rozgałęzionej rodziny żydowskich bankierów, filantropów, intelektualistów i działaczy ruchu asymilatorskiego: Henryk (1820–1895), wydawca, finansista, współpracownik Leopolda Kronenberga, Ludwik (1822–1896), lekarz, społecznik, wieloletni prezes Zarządu Warszawskiej Gminy Starozakonnych, Jakub (1832–1884), profesor chemii, działacz pozytywizmu warszawskiego, Kazimierz (1853–1935), handlowiec, działacz społeczny, Józef (1862–1933), lekarz, filantrop, propagator kolonii letnich dla ubogich dzieci.

<sup>9</sup> Matias B e r s o h n (1824–1908), bankier, działacz ruchu asymilatorskiego, prezes zarządu Szpitala dla Dzieci Bersohnów i Baumanów, potomek jednego z fundatorów tej placówki, założonej w r. 1878 (będzie tam pracował Janusz Korczak jako lekarz miejscowy (1905–1912), z przerwami), członek zarządu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, historyk sztuki, archeolog, kolekcjoner.

<sup>10</sup> Daniel Silbersztajn – nie udało się odnaleźć osoby o tym imieniu i nazwisku. Znani byli: Leib Silbersztajn, w latach siedemdziesiątych XIX w. członek Dozoru Bożniczego gminy żydowskiej w Warszawie, Markus Silberstein (1833–1899), łódzki kupiec i przemysłowiec, społecznik, filantrop, S. Silberstein, publikujący w „Jutrzence”, 1861–1862 (inicjał imienia nie rozwinięty), Samuel Silberstein (może ten sam?), jeden z żydowskich korespondentów Kraszewskiego (list z 19 III 1881), ojciec Henryka, studenta politechniki w Dreźnie, jednego z mówców na jubileuszowo-imieninowej uroczystości Kraszewskiego w tym mieście w 1879 roku.

<sup>11</sup> „Wędrowiec”, tygodnik geograficzno-krajoznawczy (1863–1884); później, do r. 1906, także – pismo artystyczno-literackie. W rubryce *Nowości* (1881, nr 240) znalazła się tam notka kwestionująca poparcie przez Kraszewskiego „Gazety Leckiej”, pisma wydawanego przez Marcina Giersza (1808–1895), luteranckiego działacza mazurskiego: „Nie pojmujemy, doprawdy, co skłoniło J. I. Kraszewskiego do wystąpienia w »Tyg[odniku] Il[ustrowanym]« z gorącym poparciem dla pana Giersza i wydawanej przezeń na Mazurach pruskich, w Lecu, »Gazety Leckiej«. Nie ulega wątpliwości, że polska ludność tej zapomnianej dzielnicy zasługuje na naszą pomoc i gwałtownie jej potrzebuje, ale p. Giersz, jak tego dowodzą i »Gazeta Lecka«, i wydawane przez niego kalendarze polskie, pisze po polsku tylko dlatego, żeby szerzyć wśród Mazurów nienawiść do wszystkiego, co nie jest pruskim, i najpiękniejsze skarby naszej narodowości zożydza”. Apel Kraszewskiego o finansowe wsparcie „Gazety” ukazał się w „Tygodniku Ilustrowanym” w r. 1881 (nr 291).

7

Warszawa, dn. 12 sierpnia 1881 r.

Redakcja  
„Kalendarza Izraelskiego”  
w Warszawie

Szanowny Panie!

W uzupełnieniu listu mojego wczorajszego mam zaszczyt przy niniejszym przesłać świeżo załączony do „Kalendarza Izraelskiego” artykuł Orzeszkowej<sup>1</sup> – nawet bez korekty jeszcze – dla przekonania Szan[ownego] Pana, jakim duchem i jakimi chęciami ożywiony będzie nasz „Kalendarz”.



Zarazem zaś ponownie proszę o łaskawe przychylenie się do naszej prośby, o ile możliwości, bez dalszej zwłoki. Powtarzam, że o rozciągnięcie artykułu bynajmniej tu nie chodzi, może być jak najzwięźlejszy.

Łaskawego spełnienia uprzejmej prośby naszej oczekując,  
pozostaję z wysokim szacunkiem

Sługą wdzięcznym

Goldszmit

[Z prawej strony arkusza majuskułą:] WYDAWCY: ADW[OKAT] PRZYS[IEĞLY],  
Ad[olf] J[akub] Cohn – Jakób Goldszmit

[Z lewej:] Adres redakcji: Jakób Goldszmit, Dzielna nr 6 w Warszawie

<sup>1</sup> O artykule E. Orzeszkowej w „Kalendarzu” zob. list 5, przypisy 5–6.

8

Warszawa, dnia 9 listopada 1881 r.

Jakób Goldszmit

Adwokat

Leszno nr 65

Szanowny Panie!

Brak bagatelnej jakiejś formalności pocztowej sprawił, iż egzemplarz mego *Dramatu rodzinnego*, jaki przed paru jeszcze tygodni przesłałem Sz[anownemu] Panu, został mi zwróconym wraz z listem. Obecnie tedy, przesyłając w załączeniu i asekurując paczkę, mam zaszczyt najuprzejmiej raz jeszcze podziękować za łaskawe przychylenie się do mej prośby oraz za pozwolenie zadedykowania sobie rzeczzonego utworu oraz zarazem prosić o wyświadczenie mi zaszczytu i przyjęcie przesyłającego się egzemplarza.

W zamian za łaskawie nadesłaną mi fotografię swoją ośmieliłem się, w miejsce nadesłania mojej podziękacji, załączenia takowej na początku dziełka mego przy dedykacji i słabiutkim wierszyku, jaki nakreśliłem na wstępie<sup>1</sup>. Samo się przez się rozumie, że egzemplarz, o którym mowa, wyłącznie dla Szanownego Pana odbitym został, i że w handlu księgarskim się nie znajduje. Do księgarń albowiem dostarczyłem zwykle egzemplarze.

Stosując się do łaskawej informacji i rad światłych, łaskawie mi udzielonych w liście z dn. 15 stycznia r[oku] b[ieżącego], opracowałem powiastkę czy szkic mój zgodnie z nakreślonym przez Szan[ownego] Pana ogólnym planem; starałem się ją wykończyć i staranniej nieco obrobić. Wiem, że usiłowania me nie pokryją ani w części wad artystycznych; wiem, że słabiuchny to utwór – ale może wady i braki te zastąpić, w części przynajmniej, potrafi myśl poczeiwa, jaką przeprowadzić w pracy mej postarałem się. Może da Bóg, że potrafię w przyszłości czymś użyteczniejszym społeczeństwu swemu przysłużyć się.

Prosić Szan[ownego] Pana o pomocne podanie mi dłoni przez uczynienie wzmianki odpowiedniej lub napisanie obszerniejszej oceny utworu mego w jednym

z pism warszawskich – uważam za zbyt liczne. Charakter Pański i sposób myślenia Jego nie od dziś mi są znane; dość tedy chyba będzie, gdy powiem, że jako dziennikarzowi wiele mi na tym zależy, abyś Szan[owny] Pan raczył, na chwilę choćby, obszerniej zająć się – już jeżeli nie oceną obrobienia, to przynajmniej – powtarzam – zastanowić się nad palącą – jak mi niemam – kwestią poruszoną przeze mnie<sup>2</sup>, w jednej z powszechnie czytanych swych korespondencji<sup>3</sup>, a może Bóg da, że zamiary, jakie żywię i jakie w swoim czasie zakomunikować Szan[ownemu] Panu nie omieszkać – dzięki temu się powiodą.

Z najgłębszym szacunkiem  
Sługa obowiązany

Goldszmit

<sup>1</sup> Dedykacja, o której mowa, brzmi: „Czcigodnemu J. I. Kraszewskiemu, Nestorowi naszych powieściopisarzy, utwór niniejszy w dowód szacunku poświęca Autor”. Wierszyk zaś jest następujący:

Mistrzu! Dusza twa, uczuciem wielka,  
Wita słowami żywymi  
Ród, w którym uczuć choćby kropelka  
Barwami świeci jasnymi.  
I jam do ciebie wyciągał rękę  
Po rad zycziwych jałmużnę,  
I moje serce (przyjm tę podziękę!)  
Wiele, o mistrzu, ci dlužne.  
Tyś nieraz wlał w nie słodką pociechę,  
Dziś znów pod twoją prowadzę strzechę  
To moje dziecię kochane.  
Błaga myśl, z ducha mego poczęta  
Błogosławieństwa twej dłoni,  
Trwożna, jak owe drobne ptaszęta,  
Orzeł niech skrzydłem osłoni.

Warszawa, 25 sierpnia 1881

<sup>2</sup> Kwestię tę autor nazwał – w reklamie dziełka w „Kalendarzu Domowo-Gospodarskim na rok zwyczajny 1882” (zob. list 13, przypis 2) – „kwestią magdalenek i... magdaleniarzy”; chodziło o prostytutkę, pokazanie, jak dziewczyna może zejść na złą drogę, gdy uwodzi ją łajdak, a otoczeniu brakuje litości.

<sup>3</sup> Korespondencje Kraszewskiego ukazywały się wtedy (pod różnymi tytułami) w takich popularnych pismach ilustrowanych, jak: „Biesiada Literacka”, „Bluszczy” (zob. list 5, przypis 11), także w „Kłosach”, w „Tygodniku Ilustrowanym”.

dn. 17 listopada 1881  
Warszawa, Leszno 65

Szanowny Panie!

Na uprzejmy list Jego z dn. 15 b[ieżącego] m[iesiąca], tylko co przeze mnie otrzymany, śpieszę niezwłocznie odpowiedzieć, by podziękować za łaskawe Jego względy dla mnie i zarazem, oceniając słuszne bardzo przytoczone w rzeczonym liście pobudki, najuprzejmiej Szanow[nego] Pana prosić, abyś raczył łaskawie zaniechać napisania oceny czy recenzji zadedykowanego Mu przez mnie *Dramatu rodzinnego*<sup>1</sup>.

Jak bądź albowiem zaszczytną byłaby dla mnie wzmianka, chociaż pobieżna, o pracy mojej spod pióra Szan[ownego] Pana wyszła, to jednakże – powtarzam to raz jeszcze – nie śmiałybym szukać własnego swego interesu tam, gdzie by to jaką bądź Szan[ownemu] Panu przykrość sprawić mogło.

Jeszcze więc raz serdecznie dziękując Szanownemu Panu za łaskawe pozwole-  
lenie zadedykowania słabiutkiego mego utworu i prosząc uprzejmie, aby prośba  
w liście niniejszym umieszczona jako z serca płynąca uwzględnioną została –  
oświadczam, że dobre chęci za spełniony przyjmuję uczynek,

a zamawiając sobie uprzejmie łaskawe jego względy na przyszłość  
łączę zarazem zapewnienie wysokiego mego szacunku i poważania,  
z jakim mam zaszczyt pozostać  
Sługą obowiązany

Goldszmit

<sup>1</sup> Prośba została najprawdopodobniej spełniona; w recenzji H. Sienkiewicza (bodaj jedynej) znajdziemy przytyk do gatunkowej hybrydyczności dziełka (proza, obrazek sceniczny, publicystyczny komentarz): „Gdyby określenie »ni pies, ni wydra, coś na kształt świdra« nie było trywialnym i zużytym, powiedzielibyśmy, że *Dramat* jest czymś »na kształt świdra«” („Gazeta Polska” 1881, nr 215).

10

Warszawa, dn. 7 sierpnia 1882 r.

Redakcja  
„Noworocznika Warszawskiego”

Szanowny Panie!

Dziś dopiero wybrałem się, by podziękować Mu serdecznie za dwukrotną wzmiankę o zeszlórocznym moim „Kalendarzu dla Izraelitów” w „Biesiadzie Literackiej” i „Kłosach”<sup>1</sup>. Cieszy mię to tym więcej, o ile, że w zasadzie byłeś Szan[owny] Pan przeciwny rzeczonemu wydawnictwu, gdy przystępowałem do niego<sup>2</sup>.

Jako świadomy tego rodzaju wydawnictw, zapewne domyślasz się Pan łatwo, że „Kalendarz” przyniósł mi w darze straty materialne tylko. Moralną za to korzyść odniosłem niemałą. Skromna albowiem moja praca z zapalem nieomal przyjętą została w „pałacach możnych” i „lepiankach ubogich”, u chrześcijan, i u Żydów<sup>3</sup>. Pragnąc tedy, ile mych sił i możliwości być użytecznym swym ziomkom i swemu rodzinnemu krajowi, kontynuuję dalej to wydawnictwo, które w roku obecnym nosić jednak będzie zmienioną nazwę: nie „Kalendarz dla Izraelitów”, ale „Noworocznik Warszawski”<sup>4</sup>. Uczynić mi to kazały względy niejawn<sup>5</sup> oraz życzliwa rada osób kompetentnych.

W tym też celu udaję się z uprzejmą prośbą do Szan[ownego] Pana o łaskawe dostarczenie mi jakiego artykułiku do rzeczzonego wydawnictwa. Znajdziesz Pan w nim albowiem godnych siebie towarzyszy. Znając mój „Kalendarz Izraelski”, znasz Pan zarazem tendencję i ducha, jaki „Noworocznik” mój ożywiać będzie. Jedną chcę – godzić – łączyć – do ogólnej doprowadzić harmonii dzieci jednej ziemi, jednego kraju mieszkańców.

Nie idzie mi bynajmniej o rzecz obszerną. „Mistrz pióra” w krótkich słowach potrafi wypowiedzieć i streścić to, na co inni tomów całych nieomal potrzebują. Pański list o smutnej pamięci wypadkach grudniowych, umieszczony w „Kłosach”<sup>6</sup>, więcej daleko oświecił i nauczył, aniżeli stopy całe zapisanych kart i arkuszy w tzw. „kwestii żydowskiej”.

Honorarium, oznaczone przez Szan[ownego] Pana, z podziękowaniem niezwłocznie wysłać nie omieszkać.

Mam nadzieję, że nie odmówisz Pan ze względu bodaj na cel sam uprzejmej niniejszej prośbie.

Zostaję z wysokim szacunkiem

Sługa

Goldszmit

*Dramat rodzinny w pewnych kołach tutejszych zyskał uznanie pewne.*

<sup>1</sup> W „Biesiadzie Literackiej” (1881, nr 311) znalazła się w *Listach z zakątką* następująca wzmianka: „Doszedł nas dzisiaj król kalendarzy, Kalendarz Ungra, równie ozdobny, w treść obfity jak w latach poprzednich. Ze wszech stron nadbiegają te roczniki, których bodaj w tym roku więcej się ukaże niż kiedy. Dwa z nich wyszły w Wilnie, Orzeszkowej i Zawadzkiego, w Krakowie Miłkowskiego z opłatkiem dla Amerykanów, p. Parczewski wydał osobny dla Łużyczan, p. Goldszmit dla Izraelitów”. W „Kłosach” (1881, nr 860) pisarz powtórzył opinię z listu do Jakuba Goldszmita, zacytowaną tu w przypisie 1 do listu 6: „Potrzeba wyłącznego kalendarza dla Izraelitów, na rok 5642, wydanego w Warszawie przez Jakóba Goldszmita, wyznajemy otwarcie – zdawała się nam wątpliwą. Wszystkie nasze kalendarze zawsze uwzględniały potrzeby osób wyznania możeszowego i mieściły święta i wiadomości o obchodach, postach itp., a że wszelkie wydzielanie się ze społeczeństwa uważamy za szkodliwe – i ten kalendarz odrębny, jak odrębna szkoła, jak wszelkie prawo wyjątkowe, tam, gdzie do jedności dąży potrzeba – nam nie widział się potrzebnym; jednakże ze względu na to, że on ma wyrugować kalendarze niemieckie [...], znajdujemy go usprawiedliwionym. Już samo słowo wstępne pani Orzeszkowej kalendarzowi temu nadaje niepospolitą wartość. Dobór innych artykułów [...] bardzo staranny i dobry...”

Kraszewski przywiązywał dużą wagę do kalendarzy, poświęcał im stałe miejsce w korespondencjach. W „Biesiadzie Literackiej” (1881, nr 315) napisał: „Czytają kalendarze ci, co nic nie czytają. Po elementarzach kalendarz to apostoł cywilizacji”. W wielu z nich zamieszczano jego teksty, niektóre kalendarze sam redagował (np. wydany przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności (1863)).

Kalendarze niemieckie (podobnie jak język niemiecki) były w Polsce rozpowszechnione zwłaszcza wśród Żydów sympatyzujących z Haskalą (wywodzącą się z Niemiec). *Encyklopedia powszechna* S. O r g e l b r a n d a (t. 13 (1863)) podaje (pod hasłem *Kalendarze*), że zanim zaczęto drukować w Warszawie kalendarze dla „starozakonnych”, sprowadzali „Izraelici polscy zagraniczne, obejmujące tylko datę Hebrajczyków. W 1824 J. Tugenholt wydał pierwszy porządną kalendarz hebrajsko-polski, w którym obok daty starozakonnych w dwóch osobnych rubrykach umieszczana była data chrześcijańska, starego i nowego stylu”. Kalendarze niemieckie publikowano w Warszawie także dla odbiorców chrześcijańskich (np. w latach 1829–1830, 1850–1863). Być może, jakieś kalendarze niemieckie wydawał w latach pięćdziesiątych XIX w. ktoś ze środowiska dawnej synagogi „niemieckiej”, zanim po przybyciu Jastrowa zaczęto wygłaszać tam kazania po polsku. W istniejącej równoległe synagodze „polskiej” (przy ul. Nalewki) jej kaznodzieja – Kramsztyk, zainicjował też polski „Kalendarz dla Izraelitów na Rok od Stworzenia Świata 5631” (Warszawa 1870), który miał powtórzoną edycję w roku następnym; w układzie trójkolumnowym podawano tu datownik żydowski, rzymskokatolicki, prawosławny, a obszernie materiały o żydowskich świętach i historii żydowskiej były redagowane także z myślą o polskim odbiorcy. Podobny charakter miał „Kalendarz dla Izraelitów na Rok Przepięty 1877/78, od Stworzenia Świata 5638” – pod redakcją F. Straucha. Wydawano też liczne kalendarze w języku żydowskim.

Z uwzględnianiem części kalendarzowej żydowskiej w polskich kalendarzach było różnie. Najczęściej podawano tylko same święta żydowskie w niewielkiej ramce u dołu każdej stronicy

kalendarzowej. Wyjątek stanowił „Noworocznik Ilustrowany dla Polek”, nakładem Księgarni Polskiej Adama Dzwonkowskiego, gdzie początkowo (1861–1862) zaznaczano tylko święta żydowskie, później (1863) dano osobno cały kalendarz żydowski, z nazwami polskimi po jednej stronie, po drugiej – nazwami hebrajskimi (alfabetem hebrajskim), przy czym niektóre ważniejsze święta transliterowano (np. *Jom Kippur*). Prócz tego u dołu każdej strony umieszczano stałą rubrykę *Zdania i myśli talmudystów*. W tymże roczniku – obszerny artykuł D. Neufelda, redaktora „Jutrzenki”, objaśniający pochodzenie i znaczenie najważniejszych świąt i uroczystości żydowskich, także tekst A. J. Cohna na podobny temat. W każdym niemal roczniku znajdowały się prace Kraszewskiego. Informację o roczniku 1863 odnotowano z zadowoleniem w „Jutrzence” (1863, nr 3), wzmiankując, że umieścić go można na czele kalendarzy, w których kwestia żydowska „obszerniejsze przybiera rozmiary”, przedstawia „zjednoczenie kalendarskie dwóch wyznań, jakie nawet rzadko w dziełach tego rodzaju za granicę wychodzących spotykać można”.

<sup>2</sup> Zob. list 6, przypis 1.

<sup>3</sup> Krytycznie przyjęła „Kalendarz dla Izraelitów” prasa związana z obozem pozytywistów. W roku 1881 w „Prawdzie” (nr 45) sam A. Ś w i ę t o c h o w s k i w artykule *Liberum veto* zganiał „logikę »zbliżenia mieszkańców jednej ziemi«, która popchnęła p. J. Goldszmita do wydania osobnego »Kalendarza dla Izraelitów«. Bo jeżeli wydawca przytoczone zdania Kraszewskiego: »Jestem stanowczo przeciwny osobnym szkołom, instytucjom i w s z y s t k i e m u, co wyłącza, odosobnia i rozdziała dawny uwiecznia i utrwała; potrzeba zlewać, łączyć, równać, a nie – utrwałać odosobnienie na różnicy wyznań oparte« – jeżeli, mówię, p. Goldszmit podziela tę zasadę, to jakim sposobem odczuł potrzebę wydania kalendarza dla I z r a e l i t ó w, w którym nowy rok zaczyna się według rachuby europejskiej 24 września, nazywa się po hebrajsku *Rosz Haszana*, a jest z kolei 5642-im, i w którym p. K. Hertz przy pomocy Kraszewskiego grzmi na odosobnianie Żydów? Zagadka ta jest tym trudniejsza do rozwiązania, że Żydzi, którzy mogą czytać artykuły p. Orzeszkowej i poezję p. Gomulickiego, mogliby również poprzestać na ogólnym kalendarzu i rachować czas od 1 stycznia”. Wtórowały mu „Nowiny” (1881, nr 295) w rubryce *Wiadomości bieżące*: „Przeciwni wszystkiemu, co nosi cechy separatystyczne, nie możemy powinszować p. Goldszmitowi, redaktorowi kalendarza »dla Żydów« szczęśliwego pomysłu. Mimo starannej redakcji, mimo powieści i poezji z postępowymi i obywatelskimi zasadami, musimy uznać ten kalendarz za bardzo niefortunny środek cywilizowania Żydów. Wszystkie pomieszczone w nim prace, nie wyłączając pięknej przedmowy p. Orzeszkowej, mogłyby być bardzo cennym nabytkiem dla każdego ogólnego kalendarza, gdzie wpływałyby daleko skuteczniej na Izraelitów, a z drugiej strony, na masy żywiące nieuzasadnioną do Żydów niechęć”. Przychylnie powitały „Kalendarz dla Izraelitów” pisma: „Echo” (1881, nr 247) i „Izraelita” (1881, nr 39); o części kalendarzowej milczały. W „Izraelicie” osobny *passus* poświęcono tekstowi Orzeszkowej, podkreślając, że „rozbierna tu jest racjonalnie kwestia odrębności religijnej i plemiennej Żydów” i wskazywany „szkopuł, zawadający dotychczas zlanie się [...] Izraelitów z resztą narodu”.

<sup>4</sup> Dokładny tytuł brzmi: „»Noworocznik Warszawski na Rok Zwyczajny 1883« pod redakcją Jakuba Goldszmita, drukiem Władysława Szulca i S-ki, ul. Niecała 1”. Trudno powiedzieć, by „Noworocznik” był po prostu kontynuacją „Kalendarza dla Izraelitów”: jego część właściwa nie zawierała już osobnego datownika żydowskiego, co tak charakteryzowało tamtą publikację, podawało się tu tylko najważniejsze święta żydowskie w sposób, jaki utarł się w zwykłych kalendarzach (zob. tu przypis 1). W części literackiej „Noworocznik” mieścił: J. I. K r a s z e w s k i e g o *Z księgi krajobrazów. W lasach*; wiersz H. H e i n e g o o inc. „Skądże łezka ta samotna” (tłumacz nie podany); J. K o t a r b i ń s k i e g o *Dwa wspomnienia pośmiertne. (Włodzimierz Wolski i Karol Miarka)*; E. O r z e s z k o w e j *Perpetuum mobile* (fragment broszury *O Żydach i kwestii żydowskiej* (Wilno 1882)); *Nie sprzedam ziemi!* (informacja w przypisie: „wiersz pochodzi z »Gazety Świątecznej«, pisma ludowego pod kierunkiem znanego ze swych użytecznych, popularnych prac p. Kazimierza Promyka (K. Prószyńskiego)”; F. W a l i s z e w s k i e g o tekst pt. *Pajac. Szkic z bruku warszawskiego*; wiersz W. G o m u l i c k i e g o *Z niskich lotów*; podpisany przez K r e t a tekst *Na dobre (szkic moralistyczny)*; wiersz J. K o r w i n a *Odwieczna historia*; streszczenie dzieła dra Samuela (prof. Uniwersytetu Edynburskiego) dokonane przez Jakuba G o l d s z m i t a: *Najważniejszy okres w życiu dziecięcia. Parę uwag dla rodziców i opiekunów; Karmelkowy wiersz*, podpisany: El...y [A. A s n y k]; Marii-Elżbiety [K a m i ń s k i e j] „*Nie płacz, dziewczę!...*” (*Z pośmiertnych poezji*); Jakuba G o l d s z m i t a *W sprawie ubezpieczeń życiowych*.

Na końcu spis publikacji redaktora: *Z życia żydowskiego* (dochód przeznaczony na rzecz Ochrony XVII dla Chłopców Izraelskich w Warszawie); *Słówko o ważności Stowarzyszenia Subiektów*

*Handlowych w Warszawie* (dochód na rzecz kasy wdów i sierot po subiektach handlowych pozostałych); *Dramat rodzinny*, studium w kwestii kobiet upadłych, czyli tzw. magdalenek i... magdaleniarzy (z wierszowaną dedykacją J. I. Kraszewskiemu); *Dobroczyńca, jakich mało. Książdz Stanisław Siaszc jako filantrop i mąż stanu. Szkic biograficzny na najnowszych źródłach oparty. Z całkowitym wypisem testamentu nieodżałowanego filantropa oraz portretem jego; „Em-Ka”*. *Maria Elżbieta (Kamińska). Wspomnienie biograficzne; „Kalendarz dla Izraelitów [...]*”.

Jakub Goldszmit tekst Orzeszkowej opublikował za zgodą autorki. W liście do niej z 5 VII 1882 (na papierze firmowym z nadrukiem: „Redakcja »Kalendarza Izraelskiego« w Warszawie, ul. Elektoralna 7a”) pisał: „[proszę o] jeden krótki zresztą ustęp z rzeczonyj pracy Pani, ten mianowicie (w streszczeniu), gdzie zastanawiasz się Pani nad tym: »co chrześcijanie dla rozwiązania kwestii żydowskiej czynić powinni«. Mniemam albowiem, że tego rodzaju kwestia i pytanie jak najczęściej powtarzane być powinny, a jakkolwiek praca Pani jest świeżą i dość upowszechnioną, toć jednak tą drogą większej jeszcze popularności dostąpić może” (Archiwum Elizy Orzeszkowej IBL PAN, rkps 800). Korespondencja na ten temat toczyła się jeszcze w dwóch dalszych listach z tego roku (28 VII i 2 VIII). W liście z 31 V 1885 jest prośba o pozwolenie wykorzystania rzeczzonego urywka w odczycie, projektowanym w Sandomierzu na rzecz miejscowych biedaków żydowskich, poszkodowanych w pożarze. Podziękowanie za pozwolenie – w liście z 12 VII. W późniejszej korespondencji (list z 23 II 1887) wspomina się, że odczyt ów był zatytułowany: *Co my, chrześcijanie, dla Żydów właściwie czynimy – cośmy raczej czynić powinni* (Archiwum Elizy Orzeszkowej IBL PAN, rkps 800). Ten sam fragment rozprawy *O Żydach i kwestii żydowskiej* ukazał się w piśmie „Izraelita” (1882, nry 48–50). Rozprawa powstała w odpowiedzi na warszawskie rozruchy antyżydowskie (zob. tu przypis 6). Wcześniejsze *Wstępne słowo*, zamieszczone w „Kalendarzu dla Izraelitów” (zob. list 5, przypis 5), Orzeszkowa skreśliła pod wpływem rosyjskich pogromów (list 5, przypis 2; zob. też Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, s. 340, 349–351).

<sup>5</sup> Lekcja niepewna, ponieważ słowo napisane jest niewyraźnie.

<sup>6</sup> *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego. Luty 1882. Z powodu wypadków grudniowych w Warszawie*. „Kłosa” 1882, nr 870. „Wypadki grudniowe” to rozruchy antyżydowskie, które miały miejsce w Warszawie w dniach 25–27 XII 1881. Zaczęły się od paniki, spowodowanej pogłoską o pożarze. W kościele św. Krzyża stratowano wtedy i raniono kilkudziesięciu uczestników mszy świętej. Wstąpiły tumult wdali się prowokatorzy, którzy skierowali motłoch przeciwko Żydom (była to część policyjnych prowokacji w całym Cesarstwie Rosyjskim). Przez dwa dni rabowano, lżono i bito; poszkodowanych było około dwa tysiące żydowskich rodzin. Ubolewając nad tym, co zaszło, Kraszewski powoływał się na wcześniejsze o 20 lat „zbratanie polsko-żydowskie” i pisał, że „wyznaczyło [ono] kierunek, w jakim iść należało. W jednym słowie »braterstwo« zamykało się wszystko”. Dalsze uwagi były krytyką modelu asymilacji, który domagał się bezwzględnego zlania obu narodowości w przekonaniu, że „siła państwa zależy od jego jednolitości – religijnej i narodowej. Obecnie, gdy indywidualizmy wszelkie domagają się swych praw, zasada ta musi ustąpić swobodnemu rozwojowi wszystkich sił i zjednoczeniu na podstawie harmonii, a nie zniwelowania i sprowadzenia gwałtownego do zgubnej jednostajności. Rozmaite pierwiastki mogą harmonijnie się zlewać, wzajem dopełniać i żyć w doskonałej zgodzie. Nie asymilować trzeba i pochłaniać, ale łączyć i godzić. Bo konsekwencją może być »państwowy socjalizm« i zniwelowanie wszystkich jednostek do jednej miary”. (Podobne głosy odzywały się też czasami wśród integracjonistów, ale były odosobnione i nie znajdowały kontynuacji w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Np. *Wychowanie konfesjonalne*. „Jutrzenka” 1862, nr 41: „Kiedy Izrael umiał uwydatnić swoją indywidualność, trwał, gdy lekce sobie ważył swoją indywidualność religijną – marniał”.)

Oburzenie wyrażano jednomyślnie w całej prasie pozytywistycznej, i nie tylko. Wyrazy współczucia napływały z miast Lwowa, Krakowa, Stryja. Zainicjowana akcja pomocy przyniosła w ciągu paru dni około 100 tys. rubli. W „Przeglądzie Tygodniowym” (1882, nr 1/2) pisano: „Musimy utrzymać naszą solidarność ze wszystkimi współobywatelami, bez różnicy religii, [...] zmanifestować potępienie gwałtów”. Potępił je też H. Sienkiewicz (*Z powodu ostatnich wypadków*. „Słowo” 1882, nr z 6–7 I), podkreślając potrzebę „współistnienia na zasadach wyznaczonych przez *Dekalog*, ważny dla obu nacji”. W liście do Kraszewskiego z 8 I napisał: „Pragnąłbym bardzo usłyszeć słówko opinii Sz[anownego] Pana o artykułach naszych [pisane były razem z żoną, Marią; podpisane M. – B. W.] zatytułowanych *Z powodu ostatnich wypadków*. Tu bardzo się podobają” (w: H. Sienkiewicz, *Listy*. T. 3, cz. 2. Oprac., wstęp, przypisy M. Bokszczanin. Warszawa 2007, s. 297).

11

Warszawa, dn. 18 sierpnia 1882 r.

Redakcja  
„Noworocznika Warszawskiego”

Szanowny Panie!

Na list Jego z dn. 10 b[ieżącego] m[iesiąca] uważam za miły swój obowiązek najuprzejmiej podziękować za łaskawą a tak zaszczytną dla mnie obietnicę zasielenia bieżącego „Noworocznika” mego jakąś pracą czy raczej artykułem Jego pióra<sup>1</sup>.

Wdzięczeń niewymownie za dobitny ten objaw życzliwości, jako też i solidarności z ideą, jaką w skromnej mej pracy przeprowadzać się staram – śmiem zarazem najuprzejmiej upraszać o łaskawe, ile możliwości, przyspieszenie wysyłki, a to w myśl starodawnego owego przysłowia: „*bis dat, qui cito dat*”<sup>2</sup>.

Szczęśliwym będę, jeżeli mi się kiedykolwiek w życiu nadarzy sposobność rewanżu w jakikolwiek sposób.

Z uszanowaniem  
Sługa obowiązany

Goldszmit

<sup>1</sup> Zob. list 10, przypis 4.

<sup>2</sup> „Dwa razy daje, kto prędko daje”.

12

Warszawa, dn. 14 września 1882 r.

Jakób Goldszmit  
Adwokat  
Elektoralna nr 7a

Szanowny Panie!

Z góry już przepraszając za me musowe natręctwo i powołując się na łaskawe Pańskie przyrzeczenie w Szanownym piśmie Jego z dnia 10 sierpnia r[oku] b[ieżącego], mam zaszczyt najuprzejmiej – przypominając się Jego pamięci – upraszać zarazem o łaskawe nadesłanie pracy swej do mego „Noworocznika”.

Otwarcie oświadczam, że nie byłbym na tyle śmiały, aby się aż przypomnieć, wiedząc aż nadto dobrze, że zwykłeś Szanowny Pan święcie dotrzymywać swoich przyrzeczeń – do skreślenia jednak listu niniejszego zmusił mię niejako p. Szulc<sup>1</sup>, niegdyś zecer drukarni Pańskiej w Poznaniu, obecnie zaś właściciel jednej z pierwszorzędných drukarni tutejszych, u którego „Noworocznik” mój się drukuje i który twierdzi, że zwłoka w drukowaniu złożonego już materiału, spowodowana oczekiwaniem na pracę czy artykuł Pański – znaczną robi mu dystrakcję.

Jeszcze raz tedy najmocniej przepraszając za moje natręctwo, jestem przeko-

nany, że Szanowny Pan prośbie mojej odnośnie [do] przyspieszenia przesyłki ła-  
skawie zadość uczynić raczy.

Łączę zarazem zapewnienie  
wysokiego szacunku i poważania  
Sługa obowiązany

Goldszmit

<sup>1</sup> Władysław Szulc w r. 1875 przybył z Poznania do Warszawy, od 1879 r. wspólnik drukarni na ul. Niecałej 1, od 1881 r. wyłączny jej właściciel, drukował nakłady Centnerszvera, Gebethnera i Wolffa, Prószyńskiego, Ungra, także wydawnictwa własne oraz czasopisma „Słowo”, „Ziarno” i inne.

Drukarnia Kraszewskiego mieściła się w Dreźnie (zakupiona i przewieziona z Poznania w r. 1868). Miała na celu ożywienie polskiego piśmiennictwa. Pierwszą jej publikacją było kazanie P. Skargi *O miłości ojczyzny*.

13

Warszawa, dn. 27 XI 1882 r.

Redakcja

„Noworocznika Warszawskiego”

Szanowny Panie!

Spieszę dziś dopiero, po trzech blisko miesiącach milczenia, spełnić Pańskie żądanie i przesłać mu w załączeniu trzy egzemplarze odbitki pięknego Jego artykułiku *Z księgi krajobrazów*<sup>1</sup>. Wstyd mi za to opóźnienie, ale Bóg świadkiem, pochodzi ono nie z mojej winy, a tylko z winy drukarni p. Szulca, gdzie się drukuje mój „Noworocznik”. Ani wyobrazić sobie nie można nawet, jaki nieład i chaos panuje w owej drukarni. Niesłowność, niezaradność, brak wszelkiego systematu, negliżowanie interesów osób trzecich, niedbalstwo wreszcie – oto charakterystyczne cechy drukarni p. Szulca. Istotnie, żałować mi szczerze przychodzi, że zapowiedziany nagły wyjazd p. Ungra z kraju przeszkodził mi drukować tam, gdzie drukuję zawsze i gdzie inaczej zupełnie aniżeli pan Szulc rzeczy traktują. Najlepszym dowodem prawdziwości mego twierdzenia posłużyć może ta okoliczność, że „Noworocznik” mój dotychczas jeszcze nie ukazał się wcale w druku i że najwyżej za dobry tydzień dopiero jest drukowany. No, ale dajmy temu pokój.

Jednocześnie z niniejszym posyłam Szanownemu Panu pod banderolą dwa świeżo pod redakcją moją wyszłe kalendarze na rok 1883: „Domowo-Gospodarski”<sup>2</sup> (kop. 15) oraz familijny „Warszawianin”<sup>3</sup> (kop. 12,5), z uprzejmą prośbą o uczynienie w jednej ze swoich korespondencji wzmianki o takowych. Nie są to bynajmniej żadne wydawnictwa spekulacyjne, ale ożywione chęcią służenia „dobru ogólnemu”. Przekona Szan[ownego] Pana o tym sama treść artykułów, dobór współpracowników, jako też i cena kalendarzy, bynajmniej na zyski nie obrachowana żadne.

Obecny wydawca „Wędrowca”, (żołnierz i pedagog) prof. Wincenty Dawid<sup>4</sup>, objawił zamiar przedrukowania w „Wędrowcu” Pańskiego artykułiku *W lasach*<sup>5</sup>.



Jeżeli Szanowny Pan na to przystać raczysz, to prosiłbym o łaskawe zakomunikowanie mi warunków, na jakich rzecz ta dopełnioną być może.

W końcu niech mi wolno będzie zapytać o szacowne Pańskie zdrowie? Czy już w zupełności aby powróciło, co daj Boże!

Raz jeszcze dziękując uprzejmie za łaskawą uczynność  
 łączę zapewnienia mego szacunku  
 i zostaję  
 Sługą obowiązany

Goldszmit

<sup>1</sup> Zob. list 10, przypis 4.

<sup>2</sup> „Kalendarz Domowo-Gospodarski” wychodził w latach 1870–1899, pod redakcją Jakuba Goldszmita pozostawał w latach 1882–1885 (wcześniej i później redaktor nie podany); ukazywał się równoległe z „Kalendarzem dla Izraelitów” (1881/82) i „Noworocznikiem Warszawskim” (1883) oraz „Warszawianinem” (zob. tu przypis 3). Jego część kalendarzowa była taka jak w „Noworoczniku” oraz innych kalendarzach tego typu, przeznaczony był więc dla odbiorców chrześcijańskich, czytelników z małych miast i miasteczek, może też ze wsi. W części literackiej problem żydowski prezentowały następujące teksty: 1883 – *Jeden z największych finansistów naszej epoki*, podpisane: J. G o l d s z m i t (fragment broszurki Józefa Goldszmita, wydanej w serii „Wizerunki Wsławionych Żydów XIX Wieku”. 2: *Achilles Fould*. Warszawa 1869. Pierwodruk: „Kłosy” 1867, nr 127); 1884 – *Książd Adam Jakubowski*, podpisane: Jakub G o l d s z m i t (wspomnienie pośmiertne o znajomym księdzu, jego polemikach z „Przeglądem Katolickim” za zjadliwe artykuły o Żydach: „Nie jątrzyć i waśnić – były jego słowa wyrzeczone krótko przed śmiercią do piszącego niniejsze wspomnienie – ale jednak i godzić jednej ziemi mieszkańców powinno być naczelnym zadaniem prasy. Miłość bliźniego, tolerancja przekonanych religijnych – to podstawowe prawidło, to zasadniczy przepis zarówno *Starego*, jak też *Nowego Testamentu*. Cześć kapłanowi, który w ten sposób pojmował i wypełniał piękne swe powołanie!”); *Na czasie. Głos Żyda-Polaka*, podpisane: S. z Wiślicy, Żyd-Polak („w s p ó l n e j z g o d y, w s p ó l n y c h u s t ę p s t w – w s p ó l n e g o p o b ł a ż a n i a – w s p ó l n e j b r a t e r s k i e j m i ł o ś c i n a m p o t r z e b a, a w ó w c z a s d o p i e r o t z w. »k w e s t i a j y d o w s k a« z n i k n i e z h o r y z o n t u n a s z e g o”). Redaktor zamieścił w „Kalendarzu dla Izraelitów” jeszcze następujące teksty własne: 1882 – „*Dzień wielki*”. *Urywek z papierów obląkanego* oraz *Z księgi legend (fragment)* z dedykacją: „Najukochańszej mojej Andziulce w pamięć lepszych czasów poświęcam” (treść paru legend historycznych związanych z Lublinem; przedruk z „Kalendarza Lubelskiego” 1876); 1883 – *Maskarada. Facecja z oryginalnego wydarzenia spisana przez Jakuba Goldszmita*; 1884 – *Wacław Aleksander Maciejowski*, szkic biograficzny podpisany: –ig–; „*Stręczyciele małżeństw*”. *Obrazek z życia Żydów na partykularzu, skopiowany z rzeczywistości przez Jakuba Goldszmita* (przedruk z tomiku pt. *Z życia żydowskiego*) (zob. list 1, przypis 1), zawiera dedykację: „Pani Aspazji Andrasz w dowód wysokiego poważania i szacunku obrazek niniejszy poświęca Autor. Grudzień 1880 r., Kolno”, oraz wstęp informujący, że celem trudu „skromnego literata-dziennikarza” jest tu przybliżenie czytelnikowi pewnych obyczajów i wierzeń żydowskich. Prócz tego w każdym roczniku znajdował się anons o publikacjach redaktora: „Wydawnictwo Jakuba Goldszmita w Warszawie, ul. Elektoralna 7a, poleca wydane własnym nakładem [...]” (i tu mamy pozycje wymienione w „Noworoczniku”, z niewielkimi zmianami w charakterystykach (zob. list 10, przypis 4)).

<sup>3</sup> „Warszawianin”. Kalendarz familijny na rok zwyczajny [...], pod redakcją Jakuba Goldszmita, wychodził w latach 1882–1885. Jak wskazuje tytuł, przeznaczony był dla odbiorców z Warszawy lub zainteresowanych Warszawą. Jego familijny charakter podkreślała rycina na okładce: rodzina zebrana przy stole z dwojgiem dzieci na rękę, dwójka starszych trzyma planszę z cyframi roku. Część kalendarzowa taka jak w „Kalendarzu Domowo-Gospodarskim”. Problematyka żydowska – słabiej prezentowana. Wśród ogłoszeń m.in. anonse pism: „Izraelita”, „Nowiny”, „Kalendarz Lubelski”, oraz publikacji Jakuba Goldszmita (tych samych, co wymienione w przypisie 4 do listu 10). W części literackiej zwracają uwagę: wiersz Józefa G o l d s z m i t a *Nad grobem matki*. (*Cieniom Anny G. poświęcam*) (przedruk pochodzi z książeczki tegoż pt. *Córka handlarza. Obrazek z czasów ostatniej epidemii w Warszawie, skreślony przez [...]*. Warszawa 1868 {z nazwą serii: „Biblioteczka Gawęd i Opowiastek Żydowskich”}), opatrzonej dedykacją: „Cieniom najukochańszej i najlepszej

Matki, Anny Goldszmit, zgasłej dn. 12 grudnia 1867, w dowód najgłębszej czci i przywiązania poświęca wdzięczny syn”), *Estetyczne znaczenie piękna w naturze. (Urywek)*, szkic podpisany: –ig–, oraz obszerny reportaż redaktora (1885) *W Warszawie i o Warszawie. Z wrażeń prowincjonalisty* (sprawozdanie z wizyty w teatrzykach ogródkowych, muzeach, kawiarniach i teatrach stolicy w drodze z Lublina do Ciechocinka). Jest też fragment z broszury o Staszicu (zob. list 10, przypis 4), przedruk szkicu o Guzikowie (z publikacji *Z życia żydowskiego*), *Z życia kobiety* (dopelnienie powiastki *Dramat rodzinny* (zob. list 5, przypis 12)), fragmenty tłumaczeń *Fizjologii śmiechu* H. Spencera i *O sympatii* H. Walda (zob. list 14, przypisy 6–7), szkic o świeżo zmarłym przyrodniku i wynalazcy Wojciechu Jastrzębowskiem (jego *Aforyzmy o pracy* drukowano w „Kalendarzu Domowo-Gospodarskim” w r. 1884). Z prac innych autorów: wiersz B. Aspisa, studium o zakładach dobroczynnych i stowarzyszeniach wzajemnej pomocy pt. *Co stanowi istotę cywilizacji* dra J. Weinberga, szkic biograficzny W. K. Zielińskiego o lwowskim lekarzu i filantropie Mojżeszu Bajzerze (przedruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1889, nr 257), proza L. Méyeta. Pochlebna wzmianka o „Warszawianinie” – w „Izraelicie” (1881, nr 48: „Najpiękniejszą jego ozdobą jest życiorys Mojżesza Bajzera”); o „Kalendarzu Domowo-Gospodarskim” – tamże (1881, nr 44).

<sup>4</sup> Wincenty Dawid (1816–1897), długoletni nauczyciel lubelskich gimnazjów, za udział w konspiracji zesłany na Kaukaz, gdzie odbywał służbę wojskową jako szeregowiec (1844–1853), literat, redaktor; czynny przy powstaniu i rozwoju pierwszych czasopism lubelskich („Kurier”, „Gazeta”, „Kalendarz Lubelski” (zob. list 1, przypisy 5–6)), okresowo pełnił także funkcję ich redaktorów, zasilając je też artykułami, podobnie jak prasę warszawską, w r. 1883 – redaktor „Wędrowca”. Ojciec Jana Władysława Dawida.

<sup>5</sup> Jest to drugi człon tytułu utworu *Z krajobrazów*, nadesłanego do „Noworocznika Warszawskiego” (zob. list 10, przypis 4). W bibliografii *Nowy Korbut* (t. 12. Kraków 1966, s. 110) tytuł ten funkcjonuje bez członu *W lasach*, za to z podtytułem – *Rękopis niewydany*, pojawia się jako drukowany w „Przeglądzie Literackim”, dodatku do „Kraju” (1887, nr 48); nie podaje się pierwodruku w „Noworoczniku Warszawskim”.

14

Warszawa, dn. 24 marca 84 r.  
Dzielną, 13

Jakób Goldszmit

Czcigodny Panie!

Żałobna obwódka niniejszego listu najlepszym chyba będzie dowodem tego, iż od ostatniego mego pisma „burza losu”, szalejąc nieomal, przeszła nade mną. W szalonym onym pochodzie depcząc wszystko, zabrała mi ona w ciągu krótkiego czasu najukochańsze dziecię, zabrała mi najlepszą żonę, zabrała mi najdroższą siostrę<sup>1</sup>. Opuściłem na czas dłuższy Warszawę i w odległym ustroniu, na łożu choroby, ciężką niemocą odpokutowałem silne wstrząśnienie, jakie skutkiem tego wszystkiego odniosłem. Obecnie wracać dopiero poczynam do sił, do zdrowia, do pracy – jak rozbitek, który za sobą pozostawił wszystko, co miał najdroższego... Umarli niech spoczywają w grobie!...

Za święty tedy mój obowiązek poczytuję sobie w takim strasznym nieszczęściu z okazji świeżo minionego Świętego Józefa<sup>2</sup> złożyć z serca płynące życzenia wszelkiej pomyślności i długich lat przy czerstwym zdrowiu. Oby przewrotności niegodnych potwarców co najprędzej w właściwym ukazały się świetle<sup>3</sup> i obyś nam uwolniony z niecných intryg długo, długo jeszcze przodował i świecił owym

nieskazitelnym życiem, owymi zacnymi czynami, swą niezmordowaną, mrówczą, a obfitą w płody pracą. Co daj Boże!

Dziś dopiero dziękuję serdecznie za nadesłany mi artykuł *Z księgi krajobrazów*, który był ozdobą mojego „Noworocznika Warszawskiego” na r[ok] z[eszły]. Czytałem nieprzychylną o nim (tj. o typograficznej jego stronie) wzmiankę Waszą w „Biesiadzie Literackiej”<sup>4</sup> i niezmiernie mi to przykro było. Proszę mi jednak wierzyć, że nie moja w tym wina była. Zastępca mój przysłużył mi się w ten sposób, a ja, mając ciągnącą chorobę w domu i sam złożony chorobą, nie byłem w możności dopilnować tego żadną miarą. No, ale to już do przeszłości należy.

Jednocześnie z niniejszym przesyłam pod opaską świeżo wydaną przez Centnerszvera<sup>5</sup> w moim spolszczeniu broszurkę Józefa Walda *O sympatii*<sup>6</sup>, o której racz, Szanowny Pan, uczynić odpowiednią wzmiankę w swej korespondencji. Jest to pierwsza z szeregu dwunastu w tej – lub też pokrewnych tejże – materiałach do druku przeze mnie przygotowanych broszur<sup>7</sup>, które rzeczona księgarnia w r[oku] [bieżącym] wydać zamierza.

Jeszcze raz tedy ponawiając moje z serca płynące życzenia, ściskam zacną dłoń Waszą i zostaję Szanownego Pana zawsze

obowiązany Sługą

Goldszmit

<sup>1</sup> Córeczka Jakuba Goldszmita, Ania (Andziulka, zob. dedykację dla niej w „Kalendarzu Domowo-Gospodarskim na rok 1882” przytoczoną tu w przypisie 2 do listu 13), chorowała na gruźlicę biodra; imię żony i okoliczności jej śmierci nie są znane; siostry były dwie: Magdalena (Mindla) Goldszmit Rejnerowa oraz Maria Goldszmit Pistołowa. Nieznane są daty ich śmierci (ani urodzin). W świetle materiału zebranego przez Falkowską (*op. cit.*) wygląda, że obie żyły jeszcze w początkach XX wieku.

<sup>2</sup> Dzień patronalny św. Józefa w kalendarzu katolickim przypada na 19 III, był to dzień imienin pisarza.

<sup>3</sup> 19 II 1884 Kraszewski otrzymał akt oskarżenia zarzucający mu szpiegostwo na rzecz Francji ze szkodą dla „dobra państwa niemieckiego”. Proces toczył się w Lipsku (maj 1884) i zakończył się skazaniem na trzy i pół roku twierdzy (pisarz odsiedział wyrok do listopada 1885, kiedy to, wypuszczony za kaucją, nie wrócił więcej do więzienia). Zmarł 19 III 1887, w dzień swoich imienin.

<sup>4</sup> Nie udało się znaleźć tej wzmianki w „Biesiadzie Literackiej”.

<sup>5</sup> Gabriel Centnerszwer (1841–1917), księgarz i nakładca, wydawał polską klasykę literacką (około 200 tytułów), opublikował pierwszy elementarz do nauki języka polskiego dla dzieci żydowskich. Zwolennik asymilacji, uczestnik powstania styczniowego.

<sup>6</sup> H. Wald, *O sympatii*. Warszawa 1883. Nakład Księgarni G. Centnerszvera, ss. 48.

<sup>7</sup> W tłumaczeniu Jakuba Goldszmita księgarnia ta wydała jeszcze dziełko H. Spencera *Fizjologia śmiechu* (Warszawa 1884). W „Noworoczniku Warszawskim” wśród zapowiedzi prac Goldszmita widnieje też pozycja („pod prasą”): *Henryk Heine. Studium biograficzno-literackie* (tłumaczenie, autor nie podany). O Heinem i jego stosunku do judaizmu pisał Goldszmit w „Izraelicie” w 1880 roku.

Warszawa, dn. 23 listopada 1884

Jakób Goldszmit  
Adwokat  
ulica Nowolipie 4

Czcigodny Panie!

Przed dwoma laty wydać Sz[anowny] Pan raczyłeś niepoehlebny sąd w „Biesiadzie Literackiej” o mym „Noworoczniku Warszawskim”, a to z powodu nader zaniedbanego druku i lichego papieru<sup>1</sup>. Była to wina drukarza tut[ejszego], Szulca<sup>2</sup>, który przyjął na siebie obowiązek zajęcia się częścią techniczną mego wydawnictwa, albowiem podówczas chorowałem.

Obecnie, przekształciwszy mój „Noworocznik Warszawski” na kalendarz gospodarski „Rolnik”<sup>3</sup>, mam zaszczyt przysłać przy niniejszym jeden egzemplarz takowego z uprzejmą prośbą uczynienia łaskawie wzmianki w jednej z Pańskich korespondencji. „Rewanż” ten wszak mi się należy od Szanownego Pana.

W każdym razie, jakkolwiek kalendarzowe wydawnictwo jest rzeczą zbyt drobną, aby nim zaprzętać uwagę Pańską, jestem jednak pewny, że „Rolnika” raczysz Szanowny Pan wyróżnić z szeregu moich innych tego rodzaju wydawnictw, a to ze względu na treść jego i nader niską cenę (20 kop.).

Miło mi bardzo przy tej sposobności złożyć Szanownemu Panu życzenia zdrowia oraz upewnić Go o wysokim szacunku i poważaniu, z jakim mam zaszczyt pozostać

obowiązany Jego sługą

Goldszmit

<sup>1</sup> Zob. list 14, przypis 4. O trudnościach z porządnym wydrukowaniem tej publikacji mowa w liście 13 (z 27 XI 1882).

<sup>2</sup> Zob. list 12, przypis 1; list 13.

<sup>3</sup> „Rolnik. Kalendarz Gospodarski na Rok Zwyczajny 1885”. Publikacja równoległa do „Kalendarza Domowo-Gospodarskiego” na rok 1885, z podobną częścią kalendarzową, rozbudowaną poradniczą i informacyjną – tyącą rolnictwa i hodowli, przeznaczona, być może, dla czytelników „Gazety Rolniczej”. W części literackiej m.in. szkic o św. Stanisławie Kostce z drzeworytem, tłumaczenie Jakuba Goldszmita z francuskiego anonimowej prozy *Oryginalne błogosławieństwo*. (*Zdarzenie prawdziwe*) i prawdopodobnie jego pióra nie podpisany artykuł *Cicha instytucja* – o Szpitalu dla Dzieci Bersohnów i Baumanów (w którym pracować miał później Korczak). W artykule podkreśla się, że szpital zawdzięcza swe istnienie hojności jednej tylko rodziny, a jej zasługi zwiększa jeszcze okoliczność, że wszystkie wyznania są tu jednakowo uprawnione: szpital, podobnie jak przylegające do niego bezpłatne ambulatorium, jest dostępny dla pacjentów wszystkich wyznań.

**Abstract**

## JAKUB GOLDSZMIT'S LETTERS TO JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

Edited by

BOŻENA WOJNOWSKA

(Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences, Warsaw)

The introduction to the letters treats of the writings of Jakub Goldszmit (Janusz Korczak's paternal uncle) in the role of assimilation movement activist, his relations with Józef Ignacy Kraszewski and his attitude to Jewish cases included into integration.

Goldszmit's creativity is described against Jewish-Polish literature, referred to here as literature of self-creation projected and supported in the weeklies such as "Jutrzenka" (1861–1863) and "Izraelita" (1866–1915). The papers were created from the perspective of Jewish authors in Polish and on Jewish matters, and made use of the conventions of the then literary culture.

Kraszewski's favourable attitude towards the Jews from the period he edited the daily "Gazeta Codzienna / Polska" (1859–1862) was emphasised and highlighted, and linked to pro-civilising position and Polish-Jewish "uniting" against the background of pre-uprising manifestations (1861–1862). The comparison of journalistic texts from "Jutrzenka" and "Gazeta" allows to discern that both authors search for close relations also in religion (monotheism, ethics of the Decalogue) and link some of its moral rules with Enlightenment ideals (egalitarianism, brotherhood, human rights and human dignity).